Nr. 293. — We Lwowie Piątek dnia 23 Grudnia 1881. — Rok XIV

WYCHODZI CODZIENNIE.

Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 zlr. — półrocznie 9 zlr. — kwartalnie 4 zlr. 50 cnt. — miesięcznie 1 zlr. 50 cnt.

Z przesyłką pocztową w Państwie Austrjackiem rocznie 24 zlr. — półrocznie 12 zlr. — kwartalnie 6 zlr miesięcznie 2 zlr.

Z przesyłką pocztową za granicą: do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 5 sgr. do Francji, Anglji, Belgji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.

Numer kosztuje 10 centów.

Rękopisów redakcja nie zwraca

DZIENNIK POLSKI

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują we Lwowie:

Biuro administracji „Dziennika Polskiego" przy ulicy Sykstuskiej l. 2 w domu p. Bernsteina; we Wiedniu, Hamburgu, Frankfurcie n. M., w Berlinie, Lipsku Bazylei, Szwajcarji i Wrocławiu pp. Haasenstein & Vogler; w Wiedniu F. Löb, R. Mosse, Rotter i Sp.; w Warszawie Rajchman et Frendler Biuro anonsów; w Paryżu pułkownik Rościszewski Faubourg Poissoniere 33. Ogłoszenia przyjmuje Agencja p. Adama Ciborowskiego — Rue Clément 4, Paris.

Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 6 centów od miejsca objętości jednego wiersza drobnego druku (petit).

Listy z pieniędzmi mają być przesyłane franco do Administracji „Dziennika Polskiego". — Listy reklamacyjne niepieczętowane nie podlegają opłacie.

Reklamy w rubryce „Nadesłane" 20 ct. od wiersza

Od Wydawnictwa.

Z nowym kwartałem upraszamy szan. czytelników o wczesne nadesłanie prenumeraty dla uniknienia reklamacyj i uregulowania nakładu.

Przedpłata na Dziennik Polski wynosi:

We Lwowie bez przesyłki pocztowej:

rocznie	18 złr.	—	ct.
półrocznie	9 „	—	„
kwartalnie	4 „	50	„
miesięcznie	1 „	50	„

Na prowincji z przesyłką pocztową:

rocznie	24 złr.	—
półrocznie	12 „	—
kwartalnie	6 „	—
miesięcznie	2 „	—

Prenumeratorowie „Dziennika Polskiego" mogą jeszcze aż do końca stycznia nabywać za pośrednictwem Administracji **Dzieje powszechne Szlossera** w 22 tomach po cenie dla nich zniżonej za **30** złr. zamiast ceny księgarskiej 55 złr.

Lwów 22. grudnia.

Mimo uspokajających telegramów o położeniu ministerstwa hr. Taaffego, czuć ze sfer rządowych pewną kłopotliwość, i wszystkie organa stronnictw prawicy zajmują się niefortunną sytuacją parlamentarną, tudzież wikłającym się stosunkiem frakcyj „autonomicznych" do rządu. I głosy tych dzienników czynią wrażenie, że grunt, na którym stoi rząd obecny jest chwiejny, i jeżeli sprawy publiczne mają nadal posuwać się naprzód prawidłowo, raźno i zgodnie z oczekiwaniami tych wszystkich, którzy swoje nadzieje przywiązali do firmy hr. Taaffego, należy obmyśleć cały plan postępowania.

Szczególnie charakterystycznemi są głosy dzienników czeskich.

Morawska Orlice, mająca bliższe stosunki z ministrem Prażakiem, pisze: Hr. Taaffe za powrotem cesarza, doznał na posłuchaniu nader łaskawego przyjęcia, i gabinet jego mimo niemałych trudności będzie kroczył do wytkniętego celu. O przesileniu nie ma mowy. Daleko ważniejszą jednak stroną sytuacji jest „niekarność" prawicy, która ze sprawy Länderbanku uczyniła kwestję zaufania dla rządu, a nie postarała się o to, aby wszyscy posłowie, do walki wciągnięci, stanęli na placu. Tylko Rusinowi, ks. Ozarkiewiczowi należy zawdzięczać, iż głosując z autonomistami przyczynił się do upadku wniosku Herbsta. Przykre te oznaki niekarności powtarzają się przy głosowaniach częściej — dotąd bez szkody wprawdzie dla prawicy, ale któż może ręczyć za przyszłość? Rozstrój tedy musi być usunięty, jeżeli przy lada sposobności dla drobnych przyczyn — nie ma przyjść do katastrofy.

We wstępnym artykule datowanym z 20go bm. przyznaje *Pokrok*, że prawicy brakuje bardzo wiele z tego, czegoby po niej oczekiwać można i pisze dalej: Niedość bowiem jest, gdy się ma tylko wygodne maszyny do głosowania, moralne przymioty deputowanych również wielką mają wagę. A przecież niestety, przyznać trzeba, że to co się stało w ostatnich dniach w Radzie państwa, nie daje nadziei zwycięstwa w sprawach najważniejszych; prawica potrzebuje silnej organizacji, a jej przywódzcy powinni radzić, w jaki sposób przyjść by można do tego. A przedewszystkiem trzeba by żądać, aby **k a ż d y d e p u t o w a n y s p e ł n i a ł o b o w i ą z k i r e p r e z e n t a n t a l u d u**, które na siebie przyjął. Ale to wszystko jeszcze nie wystarcza. **D e p u t o w a n i n i e s ą m a n e k i n a m i g ł o s u j ą c y m i**, nie dość głosować, trzeba także **p r a c o w a ć**. A pod pracą, powiada *Pokrok*, rozumiemy studjum wszelkich kwestyj praktycznych: finansowych, ekonomicznych i politycznych, aby i prawica podniosła wnioski dążące ku pożytkowi praw konstytucyjnych i wolności, tudzież do podniesienia ogólnego dobrobytu!

Dopóki prawica popiera rząd teraźniejszy— pisze *Pokrok* dalej — najmniejsza nawet porażka rządu może przynieść szkodę prawicy. Dla wzmocnienia więc stosunku rządu do prawicy i nawzajem, należy ten stosunek uczynić niezawisłym od wszelkich **p r z y p a d k o w y c h** życzeń frakcyjnych. Prawica powinna przedewszystkiem zbadać wszystkie wnioski i żądania pojedynczych frakcyj, i tylko takie uznać za obowiązujące dla całej prawicy, które istotnie na to zasługują. Podobnie niechaj rząd postępuje ze swoimi projektami, które uznaje za ważne. Wtedy porozumie się partja z partją, i będzie można przyjść do jakiejś solidarności. Ani rządowi, ani prawicy nie wolno na przyszłość, pozostawiać rozstrzygnięcia spraw przypadkowi, ani pracować dalej bez porozumienia. *Clara pacta—boni amici.*

Politik, która nie jest niczem innem, jak tylko *Pokrokiem*, w niemieckim języku redagowanym, przemawia jednak z innego tonu: „Izba poselska, wybrana w r. 1879, wstąpiła w trzeci rok swojej działalności, a dotąd nie wyszła jeszcze **a n i j e d n a u s t a w a, k t ó r a b y ś w i a d c z y ł a, ż e m a m y w i ę k s z o ś ć a u t o n o m i c z n ą**. Program autonomiczny przechowuje się dotąd starannie w szafie oszklonej, a jeżeli niektórzy upatrują w tem warunek trwałości teraźniejszego systemu, to nam zdaje się przeciwnie, że okoliczność ta jest jednym z najważniejszych powodów wszelakich trudności, z któremi obecnie mamy do walczenia. A przedewszystkiem jestto powodem **c h r o n i c z n e g o n a p r ę ż e n i a p o m i ę d z y w i ę k s z o ś c i ą a r z ą d e m**.

Ministerstwo hr. Taaffego nie zadokumentowało dotychczas po prostu niczem swojej dążności ku rozszerzeniu samorządu, a to co ono **c z y n i, n i e n o s i n a s o b i e p i ę t n a a u t o n o m j i**. Na podstawie czynów swoich — w kwestji: centralizacja, czy autonomja? nie różni się ono niczem od centralistycznego ministerstwa... Potrzeba tedy przedewszystkiem, aby parlamentarna większość porozumiała się z rządem i ułożyła **p r o g r a m a k c j i a u t o n o m i c z n e j, p r o g r a m r e f o r m, w y k o n a ć s i ę m a j ą c y c h w d u c h u a u t o n o m i c z n y m**. Ostatnie wypadki w Radzie państwa wykazują jasno konieczność ułożenia takiego programu, a pp. ministrowie, tudzież przywódcy prawicy nie mogliby ludom Austrji piękniejszego zrobić upominku na gwiazdkę, jak ułożeniem takiego programu, połączonego ze szczerą chęcią i odwagą przeprowadzenia go w praktyce.

Powyższe wyrazy dziennika prazkiego trafiają w samo sedno rzeczy, a chociaż tymczasem dla Czechów zaszła jeszcze dalsza okoliczność, — niczem nieuzasadnione przewleczenie sprawy uniwersyteckiej — która ich jeszcze bardziej może zrazić: to jednak rząd z głosów tych może wywnioskować dobrą wolę na całej linji— z wyjątkiem może tak zwanego centrum teraźniejszego — i od niego zawisło naprawienie szyków bojowych, popadłych teraz cokolwiek w nieporządek. Może jutrzejsza rada ministrów pod prezydencją cesarza zaradzi temu.

Korespondencje.

Tarnów 21. grudnia. Dnia 20. bm. odbyła tarnowska rada powiatowa pełne posiedzenie. Porządek dzienny zawierał liczny szereg spraw ważnych, a między innemi preliminarz budżetowy na rok 1882, domagający się od powiatu pokrycia potrzeb wykazanych na sumę 42.000 złr. i podwyższenia dodatków do podatku o 4%.

Prezes, ks. Sanguszko, przyjechał umyślnie z Wiednia na posiedzenie, również p. radca Spławiński, członek Rady państwa, i wszyscy radni stawili się w pełnym komplecie.

Ze strony rządu przybył starosta, książę Poniński.

Przed rozpoczęciem posiedzenia poświęcił dr. Kaczkowski kilka słów wspomnieniu o zmarłym w Wiedniu pośle Pęgowskim, który dawniej był członkiem tarnowskiej rady powiatowej z kurji włościańskiej. Oddano cześć jego pamięci przez powstanie.

Następnie zdał wiceprezes Kaczkowski treściwie sprawę z działalności wydziału powiatowego od ostatniego posiedzenia, tj. od 12. września,

Najważniejszą czynnością było, wyznaczenie dwóch członków: hr. Potulickiego i Nowotnego, dla przygotowania środków, w celu założenia szkoły koszykarskiej. Wspomniano także, że Wydział krajowy zawezwał wydział powiatowy, ażeby się zajął zorganizowaniem szkoły rolniczej. Byłoby do życzenia, ażeby wydział powiatowy nie zepchnął tej sprawy z porządku dziennego i wypełnił w tej mierze wielce zbawienne polecenie Wydziału krajowego.

Następnie przystąpiono do dyskusji nad budżetem. Opozycja złożona z pp. Waltera, dr. Pietrzyckiego, dr. Kowalskiego, z radcy Spławińskiego, roztrząsała z całą surowością wszystkie pozycje budżetowe, które były postawione z takiem uzasadnieniem, że od preliminarza przez wydział postawionego, nie odtargowano ani jednego centa. Opozycja, która prowadziła tę walkę pod dewizą oszczędności i uwzględnienia przeciążenia opodatkowanych — zmieniła front. I tak: p. Walter zażądał, ażeby dotację, dla straży ochotniczej, wyznaczoną w sumie 100 złr., podniesiono o drugie 100 złr. Dr. Kaczkowski, jako referent budżetowy, wypowiedział przy tej sposobności słowa uznania dla tarnowskiej straży ochotniczej pożarnej, która składa dowody swej użyteczności przy każdej sposobności. Rada uchwaliła proponowane podwyżki.

Następnie zażądał dr. Kowalski przy pozycji: dotacja dla szkoły handlowo-przemysłowej, podniesienia tejże o 100 złr., co również rada przyjęła.

Nareszcie postawił dr. Kowalski wniosek, ażeby sekretarzowi rady powiatowej udzielić remuneracji 200 złr., podnosząc ogromną liczbę exhibitów powiatowych, spisanych protokołów i ekspedycyj, przyczem wyraził zdziwienie, dlaczego wydział powiatowy sam nie postawił tego wniosku. Dr. Kaczkowski był zadowolony, że sekretarz dostanie remunerację, jednakowoż o ile wiemy i znamy dr. Kaczkowskiego, byłby dodał życzenie ze strony wydziału, że wydział zgadza się na danie 200 złr. z warunkiem, żeby p. sekretarz nie mnożył exhibitów i spraw autonomicznych nie spychał na tory biurokratyzmu, żeby czynów nie maskowano bezowocną pisaniną, ażeby kancelarja wydziału powiatowego ograniczała się do zarejestrowania faktów dokonanych, i nareszcie żeby zapomniał reminiscencyj przedpańszczyźnianych i w naszych włościaninach nie widział chłopów, lecz wolnych obywateli, którym za dotację, którą płacą, należy się uprzejme obejście, skuteczna pomoc i życzliwa rada nawet tam, gdzieby zażalenie wychodziło z granic kompetencji autonomicznej.

Żądana remuneracja została uchwalona, a tym sposobem opozycja, która przyszła na posiedzenie z zamiarem obcinania budżetu, podniosła go o sumę 400 złr. w. a.

Obszerniejszemu kołu publiczności winniśmy dodać na usprawiedliwienie podniesienia budżetu, że najważniejszemi rubrykami wydatków tegorocznych, jest spłata na rachunek pożyczek, zaciągniętych na wybudowanie dwóch dróg zupełnie nowych w kierunkach do Radomyśla i do Zakliczyna, tudzież na wybudowanie mostu na Białej pod Tuchowem, przeszło 50 sążni długiego, na palach dębowych, który będzie kosztował przeszło 5000 złr. Cały przebieg posiedzenia rady trwał nieprzerwanie 4. godziny, a wynik zgodny z wnioskami wydziału, jest wymownym dowodem, że wydział posiada zaufanie rady powiatu i że sobie to zaufanie zdobywa faktami, które jego żywotności i żywotności autonomji udowodniają we wszystkich kierunkach. Podnieść tu musimy niektóre daty. Jeneralny sztab wiedeński potrzebował koniecznie drogi, umożliwiającej pochód wojska z Tarnowa w Jasielskie z pominięciem rzek Wisłoki i Biały. Dawniejszy urząd cyrkularny kilkanaście lat spisywał protokoły, a pomimo, że arcyksiążę Albrecht zjeżdżał sam na miejsce, nie mógł wyforsować kawałka drogi na przestrzeni z Jonin do Swoszowa — Wydział powiatowy tarnowski zrobił tę drogę, chociaż nie ma egzekutywy, której brakiem wszyscy nie poradni ludzie usprawiedliwiają niepłodność autonomji. Trzeba mieć trochę dobrej woli, t. j. chcieć i umieć chcieć, a wiele się zrobi. Wymowną illustracją tego twierdzenia jest wybudowanie drogi na przestrzeni z Tarnowa do Radomyśla. Gmina miasta Tarnowa zażądała tej drogi od wydziału powiatowego, bo ona musi się stać dla Tarnowa najważniejszą arterją przypływu produktów od Dzikowa, Baranowa, Mielca, Radomyśla, a ponieważ gmina miasta Tarnowa opłaca 3/7 części wszystkich podatków w powiecie, przeto jej życzenia zasługują na posłuch.

Wydział powiatowy przystąpił zaraz do wykonania tej uchwały i do tej chwili już ją ukończył, chociaż miał do zwalczenia ogromne trudności.

Pierwsza trudność wypłynęła stąd, że droga ta musiała być zrobiona nietylko na terytorjum powiatu tarnowskiego, ale także i na terytorjum powiatu dąbrowskiego. Oba te powiaty odmówiły swego przyczynienia, ze względu, że droga ta korzystna dla Tarnowa, niekorzystną jest dla Dąbrowy i Pilzna. Oponenci Wydziału powiatowego z kurji miejskiej, nie mogąc walczyć przeciwko założeniu samemu, chcieli je przynajmniej utrudnić, żądając przedkładania kosztorysów, kontraktów wykupna gruntów, orzeczeń i wywłaszczeń ze strony odnośnych władz powiatowych. Opozycja tabularnych właścicieli sprosiła osobną ankietę, wydrukowała otwarty list do ks. Sanguszki, żeby wziął powiat w obronę i nie dopuścił obciążenia go pożyczką na tę drogę.

Nawet Wydział krajowy wprowadzony w błąd jednostronnemi przedstawieniami sprawy, odmówił zatwierdzenia pożyczki, i udzielił je następnie dopiero po wyjaśnieniu. Wydział powiatowy, nie zraził się temi trudnościami, jedne pokonał, drugie ominął, i dotarł do punktu, do którego, w stosunku do powiatu mieleckiego, przeprowadzić tę drogę był obowiązany i u-

PRZYJACIELE

NOWELA

przełożona z A. Kiellanda.

(Dokończenie.)

Na drugi dzień siedział Karol w swoim kantorze i czekał na posłańca, którego wysłał do banku dla wykupienia akceptu Alfonsa. Wreszcie wszedł jeden z urzędników, położył niebieską złożoną kartkę papieru przed szefem swoim i odszedł milczący.

Dopiero gdy się drzwi za nim zamknęły, chwycił Karol weksel, oglądnął się i roztwożył. Przez kilka minut przypatrywał się osłupiałym wzrokiem podpisanemu nazwisku, a potem oparł się w fotelu i odetchnął głęboko.

Po chwili zgiął się znowu. Patrzył długo na podpis i studjował, jak źle ten podpis był naśladowany. Zaledwie mógł uchwycić myśl w chwili, gdy śledził oczyma każdej kreski tego podpisu. Zmysły jego takie były zmięszane, a uczucia tak chaotyczne, że trzeba było dłuższego czasu, zanim pojął, ile mówiły te niepewne kreski na sinym papierze.

Coś ścisnęło go w gardle, i zanim się spostrzegł, gorąca łza stoczyła mu się po twarzy i padła na kartkę papieru.

— Oglądnął się po za siebie, wyjął chustkę i wytarł starannie plamę mokrą z sinego papieru. Przyszedł mu znowu na myśl ów stary bankier z Rue Bergère.

Cóż obchodziło go to, że niskie skłonności Alfonsa uczyniły go w końcu zbrodniarzem, cóż on przez to stracił? Nic, nic zupełnie, bo on nienawidził dawnego swego przyjaciela. Nikt mu nie mógł powiedzieć, że z jego winy Alfons doszedł do upadku; wszakże on rzetelnie z nim się podzielił i nigdy mu nie stawał na przeszkodzie.

A potem myślał o Alfonsie. Znał on go nadto dobrze, aby niezrozumieć, że skoro szlachetny i delikatny Alfons czegoś podobnego się dopuścił, to musiał on chyba dojść do takiego punktu, w którym człowiek nie wzdrygnie się przed samobójstwem, aby tylko uniknąć hańby.

Na tę myśl zerwał się Karol z krzesła. Nie, to nie może nastąpić. Alfons nie powinien mieć czasu do tego, aby mógł sobie życie odebrać i ukryć hańbę swoją po za tą mięszaniną współczucia i tajemniczej grozy, jaką przedstawia zawsze samobójca za sobą. Wtedy przepadłaby jego zemsta, w takim razie żywił on daremnie swoją nienawiść, która z niego samego tylko wyssała wszystkie dobre soki. Jeżeli stracił na zawsze swego przyjaciela, to chciał postawić na pręgierzu przynajmniej swego nieprzyjaciela, aby wszyscy widzieli jaki to był nędzny, pogardy godny człowiek ten olśniewający pan Alfons.

Spojrzał na zegarek; było pół do piątej Karol wiedział, w której kawiarni o tym czasie można było zastać Alfonsa. Schował weksel do kieszeni i zapiął surdut.

Ale po drodze chciał wstąpić jeszcze do biura policyjnego, oddać weksel komisarzowi, któryby na dany znak wystąpił w kawiarni, gdy Alfons otoczony będzie swymi przyjaciółmi i powiedział wyraźnie i dobitnie, tak, aby wszyscy słyszeli:

— Panie Alfonsie, oskarzony pan jesteś o sfałszowanie wekslu.

* * *

Był czas dżdżysty. Cały dzień było powietrze ostre, zimne, mgliste; po południu zaczął deszcz padać. Nie był to deszcz letni; woda nie spływała z chmur w kroplach rzęsistych; chmury same ułożyły się niejako na ulicach Paryża i przemieniały się tam powolnie w wodę.

Jakkolwiek wszyscy otulali się jak mogli, każdy był przemokły do nitki. Wilgoć wkradała się po pod suknie, obwijała się niby zimna, mokra serweta około kolan i pleców, wciskała się w obuwie, przylegała do rąk.

Wiele dam czekało w bramach domów, czy deszcz nie ustanie, inni stali godzinami na stacjach omnibusowych, największa część jednak mężczyzn z parasolem szła dalej, a nie wielu było rozsądnych, którzy zaprzestawszy wszelkich środków ratunku z parasolem pod ręką, kołnierz podniosłszy do góry, z rękoma w kieszeniach biegli naprzód.

Chociaż był to dopiero początek jesieni, o 5tej godzinie było już ciemno. Tu i ówdzie zapalono w ciaśniejszych ulicach gaz, a nie jedna wystawa sklepowa starała się rzęsistem oświetleniem zrobić sobie reklamę.

Jak zwykle, roiły się ulice ludźmi, którzy strącali się z trotoarów i niszczyli sobie wzajemnie parasole. Wszystkie dorożki były zajęte i bryzgały błotem na przechodniów, a asfalt pokryty gęstym pokostem błota błyszczał tajemniczo wśród mdłego oświetlenia.

Kawiarnie były przepełnione. Codzienni goście chodzili po pokojach, klęli, garsony karambowali się. Wśród zamięszania i hałasu, słychać tylko było ostry, urywany ton dzwonka: „La dame du comptoir" woła kelnera, a spokojnem okiem przebiega całą kawiarnię.

W wielkiej restauracji na bulwarze Sebastopolskim siedzi przy bufecie dama znana z swej miłej powierzchowności i ułożenia.

Ma ona czarny, błyszczący włos, który czesze pomimo zmienionej mody tak, że na środek czoła spływają jej bujne loki. Oczy jej są czarne jak węgiel, górną jej wargę pokrywa lekki mech, tak wielki mający urok dla niejednego.

Była jeszcze piękna, mimo to, że mogła liczyć już lat blisko trzydzieści, a miała pulchną drobną rączkę, którą zapisuje w księdze kasowej drobniutkie cyfry, a czasami jakiś serdeczny bilecik. Panna Wirginia umiała rozmawiać równocześnie z paniczami, którzy otaczali ciągle bufet i parować ich dowcipy, a równocześnie rachować się z kelnerami i uważać na całą kawiarnię.

Właściwie piękną była ona tylko od piątej do siódmej godziny wieczorem — był to czas, w którym Alfons codziennie odwidzał kawiarnię. Wtedy ona niespuszczała zeń oka, twarz jej ożywiała się rumieńcem, usta się uśmiechały, a ruchy jej nabierały czegoś nerwowego. Były to jedyne chwile, w których zdarzało się, iż odpowiadała niestosownie na zapytanie, lub pomyliła się w rachunku, a kelnerzy wtedy chichotali na boku i trącali się w bok kułakami.

Twierdzono powszechnie, że miała ona dawniej stosunki z Alfonsem, a niektórzy nawet opowiadali, że i teraz jest ona jeszcze jego kochanką.

Ona sama wiedziała najlepiej, jak się rzecz miała, ale na Alfonsa gniewać się nie było można. Wiedziała ona dobrze, że nie troszczy się on o nią więcej, jak o innych wiele, że go straciła, a raczej, że nie posiadała go nigdy. A przecież jej oczy błagały o przyjazne spojrzenie, a gdy Alfons wychodził z kawiarni nie pozdrowiwszy jej, Wirginia bladła, a kelnerzy mówili do siebie: „Patrz — dziś pani nasza znowu w złym humorze"....

W pobliżu okien było jeszcze dość jasno i można było czytać dzienniki, a niektórzy bawili się patrząc na tłumy ludzi ciągnących ulicą. Patrząc na tych ludzi, przesuwających się wśród mglistego, dżdżystego powietrza, można było myśleć, że się widzi ryby w jakiem akwarjum. W głębi kawiarni i nad bilardami palił się gaz. Alfons grał z kilku przyjaciółmi.

Stanął chwilę przy bufecie i pozdrowił pannę Wirginię, a ona, która oddawna uważała, że Alfons z każdym dniem staje się bledszy, czyniła mu na pół żartem wyrzuty z powodu lekkomyślnego życia, jakie prowadzi. Alfons odrzucił jej jakiś dowcip wytarty i kazał sobie podać absynt.

Oh, jakże ona nienawidziła tych dziewcząt z baletu i opery, które wabiły Alfonsa do tego, by z niemi noc w noc przesiadywał przy grze lub przy kolacjach bez końca. Jakże on był zmieniony od kilku tygodni; schudł, a te wielkie, łagodne oczy jego nabrały jakiś wyraz niepokoju. Czegożby ona nie poświęciła, aby go wyrwać z pośród tego życia, które go prowadziło do grobu. Spojrzała w zwierciadło, zawieszone naprzeciw i zdawało jej się, że jest jeszcze piękna dosyć, aby....

Od czasu do czasu otwierały się drzwi i wchodził gość nowy, tupiąc nogami i strząsając z siebie krople deszczu. Wszyscy kłaniali się Wirginii i każdy powtarzał: „Jakiż czas brzydki!"

Kiedy Karol wszedł do kawiarni, pozdrowił ją w przechodzie i usiadł pod kominkiem. Oczy Alfonsa były istotnie niespokojne; kiedy kto wchodził patrzył ku drzwiom, a gdy wszedł Karol, jakiś kurcz lekki przeszedł po jego twarzy, a dłoń fałszywie uderzyła kulę.

— Pan Alfons ma dziś dłoń jakoś niepewną, — rzekł jeden z widzów.

Po chwili wszedł jakiś obcy jegomość. Karol odwrócił oczy od dziennika i skłonił z lekka głową.... Przybyły ściągnął brwi do góry i spojrzał na Alfonsa.

W tej chwili Alfonsowi wypadł kij z ręki.

— Przebaczcie panowie, nie jestem dziś usposobiony do grania, pozwólcie mi zakończyć grę, — rzekł a odwracając się dorzucił — kelner flaszkę wody selterskiej i łyżeczkę.... muszę zażyć zwykłą dozę soli z Vichy.

— Nie powinieneś pan, zażywać tyle tej soli, panie Alfonsie, a raczej zachowywać dyetę — rzekł doktor siedzący w pobliżu grając w szachy.

Alfons zaśmiał się i siadł przy stoliku, gdzie leżały dzienniki. Wziął *Journal amusant* do ręki i robił żartobliwe uwagi nad ilustracjami. Wkrótce zgromadziło się w koło niego grono ludzi, a Alfons był niewyczerpany w opowiadaniu zabawnych i interesujących historyj.

Wśród opowiadania ciągłego i śmiechu innych, nalał sobie szklankę wody selterskiej i wyciągnął małą dozę proszku, na której wypisane było dużemi literami: Sól z Vichy. Wsypał proszek do szklanki i zamięszał łyżeczką. Na stole leżał popiół z cygara. Strzepnął go chustką i wyciągnął rękę po szklankę.

W tej samej chwili uczuł dotknięcie ręki na swojem ramieniu. Karol wstał szybko, postąpił do stołu i przechylił się ku Alfonsowi.

Alfons zwrócił ku niemu głowę, tak, że prócz Karola nikt niemógł widzieć jego twarzy. Z początku patrzył dawnemu przyjacielowi niespokojnie w oczy, ale po chwili spojrzał mu w twarz śmiało i rzekł półgłosem: „Karolku!"

Długi już czas Karol nie słyszał tego pieszczotliwego imienia. Patrzył w tę twarz dobrze sobie znaną i dopiero teraz spostrzegł jak strasznie zmienił się Alfons w ostatnich czasach. Zdawało mu się, że czyta jakiś smutny epizod z własnego życia.

Patrzyli tak kilka sekund na siebie, a przez twarz Alfonsa przemknął jakiś wyraz takiej bezsilności błagającej, który Karol znał wybornie z czasów szkolnych, gdy Alfons nieraz przybiegał w ostatniej chwili do niego, by mu pomógł wyrobić zadanie.

— Czyś już przeczytał *Journal amusant?* — zapytał Karol przytłumionym głosem.

— Tak, proszę — odparł szybko Alfons. Podał mu dziennik i dotknął przytem ręki Karola. Scisnął ją i szepnął: „Dzięki — dzięki!"... i szybko wychylił szklankę.

Karol podszedł do owego jegomości obcego, który siedział w pobliżu drzwi.

— Oddaj mi pan ten weksel!

— Więc pan nie potrzebujesz już naszej pomocy!

— Nie, dziękuję panu!

— Tem lepiej — odparł tenże i wręczył Karolowi złożoną kartkę siwego papieru, zapłacił kawę i wyszedł z kawiarni...

Nagle, Wirginia zerwała się z krzykiem: „Alfons! Boże!... Pan Alfons jest słaby!"

czynił to procedurą bardzo prostą. Inżynier dostał polecenie odstąpić od serpentyny starej drogi z zachowaniem prostej linii.

Za inżynierem przyszły setki robotników, z siekierami, kilofami, łopatami — zawezwano zwierzchność gminną, oceniono wszystkie wartości na trasie znajdujące się — robotnicy usunęli natychmiast wszystkie przeszkody, i usypano trasę niwelując ogrody, lasy, łąki i plony zasiane a delegat gotówką wypłacał wszystko natychmiast. Autonomia z tą samowiedzą swej potęgi, nie potrzebuje się prosić nikogo o przyzwolenie urzędowej expropriacji, bo ona reprezentuje ogół interesu powiatu, ani nie powinna się stawiać w konieczności udawania się do pośrednictwa władz i sądów, bo powinna iść z tem przekonaniem, że jej imperatywnemu żądaniu nikt oporu stawiać nie ma prawa. Autonomja tak pojęta, przeprowadzona, nie powinna natrafić na niczyją opozycję, niepowinna nawet wprowadzać jej możliwości. Jeżeli jednakże w naszych autonomicznych korporacjach zasiadają ludzie, którzy zatarli w sobie tradycję czynu, albo doktrynerzy, to ludzie ciż na dawne, że ludzie z tem usposobieniem, które bardzo trafnie Niemcy charakteryzują, że *vor lauten Bäumen sehen sie den Wald nicht*, że tacy ludzie nic nie zrobią.

Nie dziwmy się następnie, że z tego obozu wychodzą skargi na autonomję i że się szuka ratunku na nieporadność tej autonomji w zwrocie do rządów absolutnych. Przemówienia klubu reformy w sejmie podobne nam się wydaje do przestrachu niemowlęcia, którego matka wypuściła z swych objęć i pozwoliła mu chodzić — a które postąpiwszy parę kroków, lęka się swej śmiałości i ucieka na powrót w jej objęcia.

Elukubracje, które były przy tej okazji wypowiedziane na korzyść jednolitych rządów, nie wychyliły się na obszerniejszy teren europejski, gdzie fakta tak wymowne stwierdzają niedołęstwo autokratyzmu, a żywotność autonomji.

W końcu niniejszego sprawozdania, poświęconego sprawom autonomicznym i ich obronie zacytować możemy jeszcze jeden fakt.

W gminie Ostrów należącej do tutejszego powiatu, wytoczyło dwóch włościan, Stawars i Strojny, proces o kawałki gruntu inkorporowane do gminnego pastwiska. Spór przybrał znaczne rozmiary, dwa razy był rozstrzygany przez sąd tarnowski, dwa razy przez sąd wyż. krakowski i oparł się aż o najwyższy trybunał sprawiedliwości; tenże odesłał go do Wydziału krajowego po opinię — a Wydział krajowy odstąpił wydziałowi powiatowemu w Tarnowie do zbadania i sprawozdania. Wydział powiatowy wysłał na miejsce dra Kaczkowskiego, Nowotnego i inżyniera Krasowskiego.

Spór prowadzący się przez 5 lat z interwencją adwokatów ze stron obydwóch, roznamiętnił obie strony i komisyjne zbadanie nie obeszło się bez wzajemnych rekryminacyj. Gdy jednakże przewodniczący przedstawił powodom, że ich sprawa słuszna, bo jeszcze kataster z roku 1848 wykazywał ich jako właścicieli spornych parcel — że jednakże zaszły zmiany, spowodowane zmianą koryta Dunajca, że upływ czasu i nie przypominanie się przy reambulacji, unicestwiły ich tytuły i potwierdziły prejudykata, którego pokonać nie będą w stanie, pomimo znaczne wydatki procesowe — napisali zrzeczenie i odstąpienie od dalszego procesu.

Autonomia zrobiła to, co powinien był zrobić sąd, zaraz na wstępie procesu.

On zsunął się z krzesła, ramiona jego zadrżały, a głowa upadła na bok. Oparty plecami o krzesło usunął się na ziemię.

Pomiędzy gośćmi w pobliżu, powstał rozruch, doktor podskoczył od szachów i klęknął obok Alfonsa.

Kiedy mu spojrzał w twarz — zdumiał. Chwycił go za rękę, jakby chciał zbadać puls i równocześnie schylił się nad szklanką, która stała na rogu stołu.

Nieznacznie chciał ją chwycić i strącił ze stołu, a szklanka rozprysnęła się w kawałki.

Doktór puścił rękę Alfonsa i teraz dopiero pojęli obecni, co się stało.

— Nie żyje? — Czy umarł, doktorze? — Pan Alfons nie żyje?

— Apopleksja! — odrzekł lekarz.

Jeden przybiegł z wodą, drugi z octem; wkrótce z krzyków słychać było odgłos kul uderzanych na bilardzie.

— Cicho! — szeptano — cicho! I cisza coraz dalej kołem otaczała trupa, aż nareszcie zapanowała w całej kawiarni.

— Chodźcie, pomóżcie mi — krzyczał doktor. Podniesiono trupa, złożono go w rogu pokoju na sofę i zgaszono światło w pobliżu.

Wirginia stała na krześle; była blada jak chusta i ciągnęła drobną miękką rączkę do piersi. Nieśmiało go ktoś budził.

Wzrok jej spoczął na nim, ścigał go i nie chciał oderwać się od tego ciemnego kąta pokoju.

Większa część gości opuściła kawiarnię w milczeniu. Kilku młodzieńców weszło z hałasem do kawiarni. Kelner podbiegł ku nim i szepnął im słów kilka. Spojrzeli w ciemny kąt z przestrachem, zapięli surduty i na nowo pogrążyli się.

Pusto było w ciemnej na pół kawiarni, tylko kilku bliższych przyjaciół Alfonsa stało w grupie i szeptało. Doktor rozmawiał z gospodarzem, który nadszedł właśnie. Kelnerzy nie mieli co robić. Jeden z nich przyklęknął na ziemi i zbierał szczątki szklanki starannie. Załatwiał to tak cicho, jak mógł tylko, a przecież jeszcze za wiele robił hałasu.

— Zostaw to na później — rzekł gospodarz po cichu.

Oparty o kominek, patrzył Karol na zwłoki swego przyjaciela. Dał powoli złożoną kartkę swego papieru i patrząc szklannem okiem w ciemny kąt sali, myślał o swym przyjacielu.

Sprawy zagraniczne.

Berlin 19. grudnia. *Deutsches Tageblatt* pisze co następuje:

„W lokalu antisemickim „Zum Einsiedler“ w Berlinie siedziało około dziesięciu gości przy piwie, gdy około 8. godziny wieczorem weszło do lokalu z jakie szesnastu panów o semickich rysach i zajęło miejsca przy różnych stolikach. Jeden z świeżo przybyłych pokazał drugiemu nazwiskiem Cohn kartę, na której stało: „Precz z żydami!“ Cohn oburzył się na to i na umówiony znak uderzyli przybyli żydzi na dawniej już w lokalu będących gości, którzy naturalnie znajdowali się w daleko mniejszej liczbie od szesnastu przybyłych. Zaczęła się bijatyka na dobre, kije i kufelki były w robocie, przy czem dostało się także właścicielowi lokalu, siedmioletniemu jego synowi i żonie.“

Reporter *Germanii* donosi prócz tego, że właściciel lokalu, domyślając się po przybyłych szesnastu żydach, że szukają tylko zaczepki i takową prowokować będą, zawezwał ich do opuszczenia lokalu, ale zanim po trzeci raz zawezwanie swe powtórzył, otrzymał silny raz w twarz i zaraz po tem rozpoczęła się na dobre bijatyka. *Deutsches Tageblatt* pisze, że udało się przytrzymać kilku przywódzców tej napaści, a są nimi żydzi: dwóch braci Cohn, handlarze koni, Beermann, Brettschneider i Engelhardt. Według świadectwa kilku osób napaść ta umówioną była w pewnym lokalu przy „Jägerstrasse,“ a przed lokalem „Zum Einsiedler“ stało kilka dorożek I klasy, w których napastnicy po dokonanej napaści uciec zamierzali. Skutkiem powyższego zajścia właściciel lokalu „Zum Einsiedler“ kazał na drzwiach swego lokalu przylepić plakat, zakazujący surowo żydom wstępu do lokalu. Mimo to przyszedł na drugi dzień do lokalu jakiś dowcipny żydek, którego odprowadzono zaraz wśród wielkiej uciechy na odwach policyjny. W kołach antisemickich panuje wielkie oburzenie i wielu gości udaje się do lokali z silnemi kijami. Gospodarz lokalu „Zum Einsiedler“ wytoczył napastnikom proces o zakłócenie spokoju domowego, poranienie i popsucie sprzętów domowych.

Zajście powyższe najlepiej ilustruje panujące obecnie stosunki w Berlinie, a mianowicie butę antisemicką i groźne jej następstwa. Są to niebywałe dotąd objawy, które mogą niebawem przybrać szersze rozmiary. Na baczną przeto zasługują uwagę i dla tego wiadomość o nich podaliśmy.

Naczelną redakcję *Germanii* ma objąć znowu ks. dr. Majunke, jak się dowiaduje *Kreuz. Zeitung*.

KRONIKA.

Lwów d. 22. grudnia.

* **Wiadomości osobiste.** Namiestnik, hr. Alfred Potocki, przybył wczoraj rano do Krakowa z Wiednia w towarzystwie radcy dworu Loebla. W dworcu oczekiwali go: delegat namiestnictwa hr. Badeni, dr. Weigel prezydent, Englisch radca dworu i Hayling naczelnik dyrekcji skarbowej. P. namiestnik zatrzymał się w Krakowie i zajechał do pałacu „pod Baranami“, a radca dworu Loebl odjechał zaraz do Lwowa. — P. Zygmunt Luks otrzymał od namiestnictwa koncesję na budowniczego z siedzibą w Krakowie. — Leopold Schulz-Strasznicky, radca sekcyjny ministerstwa oświaty, zmarł 20. bm. w 47 roku życia. — *Mosk. Telegraf* donosi, że arcybiskup warszawski Leoncjusz ma zostać metropolitą kijowskim. — We Lwowie zmarł onegdaj Zefiryn Ochocki, właściciel dóbr w Czortkowskiem.

* **Dar dla ubogich.** Książę Wirtemberski, jenerał komenderujący w Galicji, złożył w prezydjum magistratu 100 złr. dla ubogich miasta. Za ten dar szczodry składa prezydent miasta imieniem ubogich dostojnemu dawcy uprzejme podziękowanie.

* **Na opłatek** zaprasza prezes kasyna miejskiego pp. członków na sobotę dnia 24. bm. o godz. 1ej po południu.

Czytelnia akademicka urządza w tym roku w wigilję Bożego Narodzenia wspólną wieczerzę. Jest to pomysł bardzo piękny, któremu tylko przyklasnąć należy.

* **Na rzecz pozostałych po ofiarach katastrofy wiedeńskiej** odbyło się 21. b. m. w sali tow. „Frohsinn“ przedstawienie amatorskie. Dochód uzyskany z tego przedstawienia wynosi 200 złr., które zarząd natychmiast do prezydjum miasta Wiednia odesłał.

* **Firma Roman Wojczyński** ogłosiła wczoraj upadłość.

* **Dochód z koncertu** danego przez p. Ludwika Marka na korzyść wdów i sierot po ofiarach katastrofy wiedeńskiego Ringteatru wynosi 200 złr., którą to kwotę do prezydjum magistratu wiedeńskiego odesłano.

* **Nowy Filip z Konopi.** Jakiś *Russyn*, wstydzący się pisać po polsku, a przypuszczający słusznie, że język *Słowa* nie wyrobił sobie jeszcze prawa obywatelstwa w kraju, wystosował do jednego z lwowskich kupców, utrzymującego magazyn ubiorów męskich, list po niemiecku, godny rzeczywiście dla swej oryginalności i hebesostwa, aby go podać do nieśmiertelności. List ten brzmi w oryginale: „Hochgeehrter Herr! Ich ersuche Sie um die Gefeligkeit, nach Erhaltnng dieses Briefes mir 1. anzug ganz schwarze und Frak und Fuchs-peiz zu bekommen auf auszahl auf die Rate. Ich am 1ten d. m. sein in Lemberg um diese Sache und 30 Gniden geben und die übrige auf die Rate. Im Falle wenn möchte die Sache bekomen, so bitte um Korrespondenzkarteantwort. — PS. Monatliche Rate kann immer zahlen nur 4 Guiden.“ W obec podobnej znajomości języka niemieckiego, czy nie lepiej byłby ów Filipek zrobił, gdyby list po polsku napisał, a nie wystawiał sobie takiego testimonium paupertatis, jakiego list powyższy jest dowodem.

* **Pobicie.** Iwan Ukrainiec, 26 lat liczący, zarobnik, został dnia wczorajszego przez Michała Zdankiewicza silnie pobity.

Wykaz inspekcji c. k. dyrekcji policji z dnia 21. grudnia. Skradziono panu W. M. z wozu pakiecik z różnemi przyborami szkolnemi do pisania wartości 8 złr., a panu K. J. ze strychu l. 5 ul. Słoneczna 5 koszul męskich a 1 damską. — Straż policyjna aresztowała znanego złodzieja kieszonkowego ze skradzioną kwotą 40 złr., a Kalmanna Bochina przy kradzieży wozowej.

Kraków, 20. grudnia. Na sobotniem tajnem posiedzeniu rady miejskiej krakowskiej, jak donosi *Gaz. Krak.*, zamianowani zostali radcami magistratu panowie Witold Piotrowski, Stanisław Szymkiewicz, L. Zawiłowski i L. Turnau, zaś naczelnikiem biura ekonomicznego, zamianowany został p. Piotr Umiński. Panowie W. Piotrowski, Stanisław Szymkiewicz, L. Zawiłowski i Piotr Umiński awansowani zostali z dotychczasowych swoich posad urzędowych, jakie od wielu już lat w magistracie krakowskim zaszczytnie sprawowali, zaś p. Ludwik Turnau, znany szerokim kołom ze swojej gorliwości i energii, zamienił swoje stanowisko urzędowe w ck. sądzie krajowym w Krakowie, na niemniej zaszczytne stanowisko urzędnika autonomicznego w naszej gminie.

Gródek. *[Odczyty dla ludu.]* W celu szerzenia oświaty, zarząd gródeckiego oddziału Towarz. pedagogicznego urządził wykłady dla ludu, które odbywały się przez czas adwentu, każdej niedzieli po nieszporach, a mianowicie: dla gospodyń w szkole żeńskiej, a dla gospodarzy w szkole wydziałowej w rynku. Porządek wykładów dla gospodyń był następujący: 27. listopada p. Jan Górski „Praktyczne porównanie przędzenia na kołowrotkach a przysiadkach“; 4. grudnia p. Henryk Żebrowski „O hygienie domowej“; 11. grudnia p. Jędrzej Konieczny „O wychowaniu domowem“; 18. grudnia p. Mich. Wierzbicki „O gospodarstwie domowem.“ Porządek wykładów dla gospodarzy: 27. listopada p. Ant. Zieliński „O zimowaniu pszczół“; 4. grudnia p. Michał Wierzbicki „O roślinach pastewnych“; 11. grudnia tenże „O płodozmianie“; 18. grudnia pan A. Z. „O Jagiellonach.“ — Ponieważ po wykładach odbywało się losowanie stosownych i przystępnych ludowi książeczek, przeto hr. Aug. Dzieduszycki, prezes Tow. pedagog., ofiarował na ten cel 10 zł. Rada powiat. zaś 25 książeczek o gospodarstwie. Zarząd Tow. pedagog. poczytuje sobie za miły obowiązek łaskawym dawcom i szanownym prelegentom w imieniu ludu i oświaty złożyć najserdeczniejsze podziękowanie.

Tarnopol 20. grudnia. Przed sądem przysięgłych odbyła się 15. bm. rozprawa Mozesa Pfeffera przeciw oskarżonym przez niego o zamierzone morderstwo. Na ławie oskarżonych zasiedli: Nute i Leizer Pfefferowie, Dawid Plasker i Jakób Halpern, oraz żony dwóch pierwszych. Mozes Pfeffer, propinator w Łyszczawcach, oskarżył ich o silne pobicie i zamiar zabicia go, kiedy w nocy 13. czerwca br. wracał z Chorostkowa. Pobicie było tak silne, że Mozes przez cztery tygodnie walczył między życiem a śmiercią. W ciągu śledztwa przysięgły żony dwóch pierwszych oskarżonych, że ich mężowie w czasie, w którym napad nastąpił, byli w domu. To ściągnęło na obie zarzut krzywoprzysięstwa. Podczas ostatecznej rozprawy wszakże złożyły się tak zeznania świadków, że wszystkich oskarżonych sąd od zarzutu zamierzonego zabójstwa uwolnił.

Bochnia 20. grudnia. Dziś wieczór spłonęło tu 6 domów i przybudowań przy rogatce Brzyskiej tuż pod Bochnią. Sikawki spóźniły się o przeszło pół godziny i wody do gaszenia nie było.

Mościska, 19. grudnia. Dnia wczorajszego spłonęły budynki gospodarcze tutejszego probostwa. Tylko usilnym zabiegom ochotniczej straży pożarnej i całego obywatelstwa udało się powstrzymać szerzący się ogień i ocalić w ten sposób domy sąsiednie i same probostwo.

Poznań, 17. grudnia. W zeszłym tygodniu przybyło znowu kilka osób do Nakła, wracających z Ameryki. Prócz małych pakunków, oraz kilku przedmiotów większej wartości, nie przywieźli nic ze sobą, a zdawało się nawet, że niektórym brakło już pieniędzy; z mów zaś ich wynikało, że stosunki w Ameryce nie są tak świetne, jak zwykle przedstawiane bywają, aby tutejszych mieszkańców mogły skłonić do udawania się do Ameryki. Byli to po większej części ludzie młodzi, bezżenni, należący do zamożniejszych rodzin gospodarskich, którym udało się zebrać potrzebne do powrotu z Ameryki fundusze. Innym bowiem familiom robotniczym, które się udały do Ameryki, a teraz chętnieby wrócić chciały, brak na to funduszów, dlaczego mimowolnie w Ameryce pozostać muszą.

Poznań, 19. grudnia. Panie Karśnicka i hr. Dobrzyńska ze Śremskiego, urządzają amatorskie przedstawienie na korzyść teatru w ogrodzie Potockiego w Poznaniu, które odbyć się ma w połowie stycznia r. przyszł. w Śremie. Po przedstawieniu zaś nastąpi zabawa z tańcami.

Wiedeń 21. grudnia. Do bezpłatnego przyjęcia sierot po ofiarach katastrofy zgłosiło się dotąd 116 osób.

Składki rosną z każdą chwilą. Dotąd złożono w kasie miejskiej 697.492 złr. 24 ct., w prezydjum 8.000 złr., dar Goettla 125.000, razem 830.492 złr. 24 ct. W Berlinie złożono przeszło 60.000 marek. Na samej giełdzie zebrano około 44 000 marek.

Liczba ofiar, według nieustannych sprostowań listy, zmniejsza się. Dnia 21. bm. wynosiła już tylko 570 osób.

Wybuch na dworcu kolei północnej we Wiedniu. Do wiadomości podanej wczoraj telegraficznie, dodajemy bliższe szczegóły. Około $^3/_4 5$ zauważano, że w jednym z pokojów biurowych silnie rozchodzi się gaz. Chcąc się przekonać, co jest tego przyczyną, zbliżył się woźny ze świecą do gazometru tak blisko, że płomień udzielił się wydobywającemu się gazowi i nastąpiła ogromnie silna eksplozja. Woźnego Haunolda powaliło na ziemię i raniło ciężko. W chwili wybuchu pokazał się w otwartych drzwiach naczelnik Fischer. Gwałtownie ciśnięty o róg przeciwległej ściany korytarza na miejscu ducha wyzionął. Uderzenie roztrzaskało mu zupełnie głowę. Obecny pod ten czas w biurze strażak Helmreich odniósł również silne pokaleczenia. Rannych odwieziono do szpitala, zaś zwłoki Fischera, na żądanie zrozpaczonej żony, do domu.

Kolonje żydowskie w Turcji. Ze Stambułu donoszą: Wielka Porta zawiadomiła reprezentacje swoje w Petersburgu, Berlinie i Bukareszcie, że w zasadzie zezwala na urządzenie kolonij żydowskich w Azji Mniejszej, Syrji, z wyjątkiem Palestyny, ale w każdym razie pod warunkiem, że osadzicy przyjmą poddaństwo tureckie i bezwarunkowo poddadzą się ustawom ottomańskim. Jednocześnie Porta oznajmiła towarzystwom ku wspieraniu wychodźtwa żydów w Rosji i Rumunji, które istnieją w Anglji i w Niemczech, iż wydała polecenie, ażeby wszelkie zadsyłane rządowi tureckiemu propozycje co do kolonizacji żydów na jej terytorjum, badała gruntownie i życzliwie osobno w tym celu zamianowana komisja.

Emigracja do Ameryki. Biuro statystyczne w Nowym Yorku ogłosiło bardzo ciekawy wykaz emigracji z Europy i Azji. Wykazy te prowadzone są z należytą ścisłością dopiero od r. 1830. W owej epoce liczba przybyłych wynosiła zaledwie 22 322 i dopiero w r. 1842 doszła do 100.000, w r. 1847 do 200.000, a w r. 1850 do 300.000. W r. 1854 liczba wychodźców, osiadających w ziemiach republiki północno-amerykańskiej, podniosła się do 427.833, następnie zaczęła spadać bardzo szybko, tak że w latach 1861 i 1862 wynosiła zaledwie 92 tysięcy. Po wojnie domowej w Stanach Zjednoczonych nastąpił wzrost ponowny cyfry przybywających z Europy wychodźców. Po roku 1879, w którym było tylko 177.826 wychodźców, nastąpił rok zeszły, liczący ich 457.257 i rok bieżący, w którym liczba emigrantów doszła do 668.000. Z Austrji emigruje średnio około 5.000 osób rocznie, w roku 1879/80 cyfra ta dorosła do 12.904, a w r. b. nie jest w sprawozdaniu podaną. Emigracja rosyjska wynosi przeciętnie około 5.000 głów rocznie. Napływ Chińczyków do Stanów Zjednoczonych zmniejsza się wyraźnie. Obecnie trzecią część emigrantów, przybywających do Stanów Zjednoczonych, stanowią Niemcy. W ostatnich 34 latach przybyło do Stanów Zjednoczonych z innych krajów z zamiarem osiedlenia się pół osma miljona ludzi, z czego na dwa lata ostatnie przypada 1,125.257.

Pamiątka po Chateaubriandzie. Dom, w którym urodził się w St. Malo ten znakomity autor tak uwielbianych w początku naszego wieku romansów (Atala, René) i głębokich dzieł filozoficznych i religijnych, wkrótce zostanie rozebrany. W pokoju, w którym Chateaubriand się urodził, dochowano dotąd niektóre meble, które należały do jego rodziny, i ramę, w której oprawiony był herb tej rodziny. Municypalność nabyła te wszystkie przedmioty, które umieszczone zostaną w głównej sali ratusza miejscowego w szafie z napisem: Muzeum Chateaubrianda.

Słynne więzienie londyńskie Newgate, w którem od kilku już wieków wszyscy na śmierć skazani w Londynie przepędzali ostatnią noc przed egzekucją, ma być w najbliższym czasie zburzone.

Ofiary wojny niemiecko-francuskiej 1870—71 wynoszą, według 20. tomu publikacji jeneralnego sztabu niemieckiego, 123,450 szeregowców i 6247 oficerów, którzy podczas wojny stali się niezdolnymi do walki. Z tych padło lub zmarło w skutek ran 41,031 żołnierzy. Siły zbrojne niemieckie wynosiły 1,451,944 ludzi, pomiędzy nimi 33,101 oficerów.

Ubóstwo w Paryżu. Według ostatniego spisu, ludność uboga w Paryżu, niemogąca obejść się bez dobroczynnych wsparć, w zeszłym roku składała się z 46.315 rodzin, a 123.735 osób; do tego dodać jeszcze należy „chorych, leczonych w mieszkaniach, a niezapisanych w kontroli ubogich, w liczbie 48.500; kobiet, które odbywały połóg w swoich mieszkaniach, a także niezapisanych na liście 46.000; nakoniec biedaków, którzy potrzebowali chwilowego, jednorazowego wsparcia 30.000; razem w okrągłej cyfrze 219.000 osób. Na rok 1883 obliczono w przybliżeniu, że administracja rządowa dobroczynności mieć będzie w zakładach publicznych 137.500 starców, dzieci, kobiet chorych lub niezdolnych do pracy; 219.000 ubogich, wspieranych i chorych, otrzymujących pomoc lekarską w swoich mieszkaniach; dzieci bez rodziców, pomieszczonych w domu podrzutków lub w zakładach dla niemowląt po wsiach 28.000, razem 384.500, co licząc całą ludność Paryża na przeszło 3 miliony głów, wykazuje, że na dziesięciu mieszkańców stolicy, jeden przynajmniej nie może żyć bez pomocy dobroczynności publicznej.

W Bydgoszczy w Towarzystwie młodych kupców miał w zeszły czwartek odczyt redaktor *Ostd. Presse*, dr. Paweł Hörner, na temat: „Poezja polska w XIX. wieku i jej znaczenie.“ Prelegent, znany także w Poznaniu — był bowiem współredaktorem *Posener Ztg.* — z wszystkich poezyj słowiańskich najwyżej stawia polską i dziwi się zupełnie słusznie Niemcom, iż poezji narodu, z którym w tak bliskiej żyją styczności, wcale nie znają. Niemcy żywią się literaturą francuską, angielską, chińską itd., a poezję ludu, którego pewna część żyje pod panowaniem niemieckiem, ignorują. Prelegent następnie wspomniał o dwóch epokach rozkwitu poezji polskiej: w wieku złotym i za dni naszych. Obszerną treść odczytu tego podaje *Ostd. Presse*.

Pamiętniki złoczyńcy. We Wiedniu aresztowano Karola Höningera, który chciał płacić długi jakąś sfałszowaną książeczką kasy oszczędności. Złoczyńca był już poprzednio na zawsze z Wiednia wydalony, a dziś tajemnie, pod przybranem nazwiskiem, powrócił. Przy uwięzionym znaleziono rękopis, w którym są opisane wszystkie przestępstwa, jakich się w ciągu 26 lat dopuścił. Zamierzał on je wydać pod tytułem: „Pamiętniki złoczyńcy.“

Oryginał. W Brukseli zmarł powszechnie znany i lubiany hrabia Lalaina. Zmarły był za młodu posłem w Madrycie i w Wiedniu. Przez lat 30 był najgorliwszym miłośnikiem sztuk pięknych, a cały ten czas chodził zawsze ubrany *a la Rubens*. To robiło go oryginałem Brukseli. Ekscentryczność ta podobno ztąd pochodziła, że Lalaina wielką miał cześć dla Rubensa, z którym jego rodzina była spokrewniona.

Goettel. Życie głośnego z wielkiego datku na rzecz ofiar Ringteatru Goettla, przedstawia tak zajmujące szczegóły, że nie możemy ich pominąć milczeniem. Niegdyś naczelnik jednego z największych banków w Nowym Jorku, przybył przed kilku laty do Wiednia i zamieszkał w hotelu, którego kuchnia znaną jest, jako jedna z najlepszych. Pragnie tylko spokoju i zapomnienia wszystkich interesów, które dawniej całe jego stanowiły życie. Cały dzień śpi, a dopiero około 6. wieczór wstaje. Mięsa, oprócz drobiu i zwierzyny, nie jada, natomiast lubi bardzo owoce południowe i jarzyny. Wieczór bywa w teatrze, poczem idzie na objad. Do stołu jego zasiada zwykle kilku znajomych, między którymi nierzadko bywa Makart i Schmidt, architekt, który odnawia tum św. Szczepana. Około 4. z rana idzie na targ jarzyn, kupuje co najpiękniejsze i zanosi je do hotelu, aby mu je na wieczór przyrządzono. Nie pragnąc rozgłosu, rozgniewał się, gdy dzienniki ogłosiły jego nazwisko po szczodrym darze. Powiedział, że gdy nie uszanują jego „hotelowej pustelni“, opuści Wiedeń.

Akrobata w więzieniu. W Peszcie siedzi w areszcie jest olbrzymiej siły akrobata, Antoni Pospieschill, za współudział w zuchwałej kradzieży. Niedawno dostał Pospieschill wycinek z dziennika, w którym uwięzienie jego nazwano bezprawnem; a gdy w dodatku zajrzał do flaszki, cóż dziwnego, że uczuł nagle dziwną energję. W przystępie gniewu podruzgotał wszystkie sprzęty, jakie się w jego celi znajdowały, wyłamał kratę i groził, że zawali cały budynek policyjny.

Eldorado dla panien, chcących wyjść za mąż. Gubernator Kanady, markiz Lorne, przybył do Londynu i prezydował na posiedzeniu stowarzyszenia emigracji kobiet. Stowarzyszenie to ma na celu nakłanianie dziewcząt i kobiet do przesiedlania się do Ameryki. Z przemówienia gubernatora okazało się, że najkorzystniej jest przesiedlać się do Kanady, gdzie brak kobiet jest niezmiernie wielki. Każda dziewczyna znajdzie w tej chwili niemało konkurentów, a gospodynie np. w Montreal żalą się, że ładnej służącej nie można i 14 dni utrzymać, gdyż zaraz ją młodzież porywa. Ponieważ w Anglji jest o cały miljon więcej kobiet niźli mężczyzn, przeto jest nadzieja, że ochoczych do emigracji do tej obiecanej ziemi znajdzie się wiele.

Notatki artystyczne, literackie i naukowe.

„Spis miejscowości znajdujących się w krajach reprezentowanych w radzie państwa, według wyniku ostatniego spisu ludności,“ wyjdzie wkrótce za staraniem centralnej komisji statystycznej.

Dzieła Słowackiego. Nakładem K. Bartoszewicza w Krakowie ukażą się niezadługo w t[illegible] i popularnem wydaniu dzieła Juljusza Słowackiego w 5 tomach, z portretem autora. Prenumeratę wynoszącą 2 złr. 50 ct., przyjmuje wyłącznie księgarnia F. K. Pobudkiewicza (Kraków, Rynek, hotel Drezdeński). Tom I opuścił już prasę drukarską, a całe wydawnictwo ukończonem zostanie w kwietniu 18[illegible]. Jest to najtańsze wydawnictwo dzieł polskiego wieszcza ze wszystkich, jakie się dotychczas u nas ukazały, gdyż tom obejmujący 320—240 str. bitym drukiem, wypadnie za 50 ct. Według tego, poemat „Jan Bielecki“ wypadnie za 3 ct., poemat „W Szwajcarji“ za 2 ct., „Żmija“ za 9 ct., „Kordjan“ za 12 cent. itd. Wyszły już tom I obejmuje poemata: Hugo, Mnich, Jan Bielecki, Arab, Ojciec zadżumionych, W Szwajcarji, Wacław, Żmija, Anhelli, Lambro oraz Godzinę myśli, Paryż, Grób Agamemnona, Dumę o Wacławie Rzewuskim i inne drobne utwory. Po wyjściu tomu II cena podniesioną zostanie na 4 zł. — Nie potrzebujemy zachęcać naszych czytelników do gorącego poparcia usiłowań p. Kazimierza Bartoszewicza, który na polu wydawniczem, przez publikację dzieł swojego znakomitego ojca, położył już niemałą zasługę i zdobył sobie wdzięczne uznanie ogółu.

(b.) **Kwiaty rodzinne.** Na wzór „Antologii poetów polskich“, wydanej przez księgarnię F. H. Richtera, która cieszy się niezmiernem wzięciem naszej publiczności, wydaną została przez znaną zaszczytnie firmę Gebethnera i Wolffa, książka zbiorowa poezji polskiej, w nader pięknej i zręcznej edycji, pt.: „Kwiaty rodzinne“. Układu tego dzieła zawierającego prawdziwe klejnoty poezji polskiej, dokonała na krótko przed swym zgonem znamienita poetka Narcyza Żmichowska, znana powszechnie pod przybranem imieniem *Gabryeli*. Układ ten jest nieco odmienny od „Antologii polskiej“; poezje bowiem, zawarte w „Kwiatach rodzinnych“, nie idą chronologicznym, jak w tamtej, porządkiem, ale ułożone są według treści, a więc osobno pienia religijne, osobno idą erotyki, wspomnienia historyczne, wybuchy rozpaczy, humorystyka i tryumfalne hymny nadziei. Zbiór to pod każdym względem piękny, dający dokładny obraz bogactwa poezji narodowej. Ani też chwili nie wątpimy, że gorąco zostanie przez lubowników poezji przyjęty. Oddając zasłużone uznanie tej, która dokonała zbioru tej prześlicznej równianki kwiatów poezji rodzinnej, nie możemy pominąć milczeniem drukarni, z której ta książka wyszła na świat boży. Jest to drukarnia pana Anczyca, znanego poety i dramaturga, który i na tem nowem dla poetów polu składa dowody wielkich zdolności technicznych wrodzonego smaku i staranności. Wydanie „Kwiatów rodzinnych“ przynieść by mogło zaszczyt każdej zagranicznej typografii.

(A) **Biblioteka Mrówki.** O pożytecznem tem wydawnictwie zamieściliśmy w roku zeszłym obszerniejszą wiadomość, od tego czasu w ciągu ubiegłego roku przybyło nowych wydań 41 tomików i dwa przedruki dawniejsze. Szereg ten rozpoczynają „Satyry obyczajowe“ Rodocia, jednego z najbardziej dziś lubionych poetów. Z literatury ubiegłych wieków wydane zostały: Mikołaja Reja „Żywot poczciwego człowieka“, Chryzostoma Paska „Pamiętniki“ i Klonowicza „Worek Judaszów.“ O arcydziełach tych uważamy zbytecznem mówić, to tylko podnieść należy, że ceny ich w „Bibliotece Mrówki“ są tak niskie, jak dotąd nie były jeszcze. Z nowszych rzeczy wyszły brygadjera Kopcia „Dziennik podróży w Syberji“, Jana Kilińskiego „Pamiętniki“, oraz Niemcewicza sławna powieść „Jan z Tęczyna“ i romans żydowski „Lejbe i Siora.“ Ta ostatnia powieść jakkolwiek pisana przed kilkudziesięciu laty, ukazała się w nowej edycji bardzo na czasie, kiedy kwestja żydowska porusza umysły całego świata. Niemcewicz zgłębił kwestję żydowską gruntownie i rezultaty swoich studjów w formie przystępnej i zajmującej podał właśnie w romansie „Lejbe i Siore.“ To co potem w tej kwestji napisanem zostało w powieściach, jest albo powtórzeniem za Niemcewiczem, albo nie ma tej doniosłości, co jego praca. Dalej „Bibl. Mrówki“ przyniosła w swem popularnem wydaniu szereg poematów Syrokomli, jak: Dęboróg, Szkolne czasy, Wielki czwartek, Margier, Nocleg hetmański, Zgon Acerna, Starosta Kopanicki, Kęs chleba, Kasper Karliński itd. Zpopularyzowanie pism litewskiego lirnika, przystępnych treścią dla najszerszych kół czytających, a poczciwych i serdecznych, ożywionych najszlachetniejszą tendencją, za zasługę Księgarni Polskiej poczytać musimy. Poprzednie wydania bowiem były tak drogie, że szersze koła publiczności korzystać z nich nie mogły; każde dziełko kosztowało co najmniej półtora guldena lub więcej (Margier 5 zł., Dęboróg 3 zł.), gdy obecnie po 20 cnt. każdy tomik kosztuje. — Nakoniec przyniosła nam „Bibl. Mrówki“ z najnowszych rzeczy dwa studja Spasowicza „Wincenty Pol“ i „Władysław Syrokomla“, oraz Finkelhausa „Podróż po Norwegji“, prace te zostały wzięte do Bibl. Mrówki ze względu na znakomitą ich wartość społeczną. Wydanie ich wskazuje, że pp. wydawcy nie zadawalniają się samemi przedrukami cennych rzeczy z literatury polskiej, ale kierują się w wyborze myślą wyższą i wyszukują ze współczesnej literatury prace, których zpopularyzowaniu może d[illegible]

krajowi niemało usługi. Do takich też zalicza z wydanych dawniej dwie rozprawy o pojedynku dr. Rosenblatta i znakomitego posła naszego Hausnera. Na Bibliotekę tę, jak na to ze wszech miar zasługuje, zwracamy uwagę publiczności, zwłaszcza przy nadchodzącej gwiazdce, przedstawia ona bogatą kopalnię, z której czerpać można doskonałe podarunki dla młodzieży, podarunki bardzo ładne a niekosztowne.

Z Petersburga telegrafują, że pozwolono tam wydanie polskiego przekładu historii literatury rosyjskiej Spasowicza.

Ruch stowarzyszeń.

Towarzystwo gimnastyczne „Sokół“ przypomina swym członkom, że nadzwyczajne walne zgromadzenie odbędzie się w piątek 23. bm. o godzinie 6ej wieczór w sali towarzystwa pod l. 7 przy ulicy Kurkowej.

Rolnictwo przemysł i handel.

Lwów 22. grudnia. (Sprawozdanie lwowskiej Izby handl.). Ceny za 100 kilogramów parità Lwów) pszenica czerwona zlr. 10·20 do 10·50, pszenica biała zlr. 10·75, pszenica żółta zlr. 9·80 do zlr. 10·—, żyto jesienna zlr. —·— do zlr. —·—, żyto zlr. 7·— do 7·20, jęczmień browarny zlr. 6·— do zlr. 6·30, jęczmień pastewny zlr. 5·50 do 6·—, owies zlr. 5·50 do ..., groch do gotowania 7·70 do 9·—, groch pastewny ... 6·50, hreczka 6·75 do 6·80, wyka 6·— do 6·20, ... 50 do 9·—, kukurudza stara zlr. 6·70 do 7·—, kukurudza nowa zlr. 6·— do 6·70, rzepak ozimy zlr. 12·20 do 12·50, rzepak letni zlr. 10·70 do 11·—, lnianka zlr. 10·70 do 11·—, nasienie lniane zlr. 11·— do 11·70, nasienie konopne zlr. —·— do —·—, koniczyna stara zlr. ... do 55·—, nowa —·—, kminek zlr. —·— do —·—, ... —·— do —·—, anyż płaski zlr. 30·— do 31·—. Spirytus za 10.000 litrów procent: gotowy zlr. 29·—.

Waluta: mark —·—, rubel zlr. 1·24¹/₄, napoleondor zlr. 9·34.

Przegląd polityczny.

Lwów 21. grudnia.

Odroczenie rozstrzygnięcia sprawy uniwersytetu czeskiego w Izbie panów jest faktem, mogącym jeszcze bardziej uprzykrzyć sytuację polityczną w Wiedniu. Według naszego prywatnego telegramu, ma się jutro odbyć rada ministrów pod prezydencją cesarza. Zapewne tedy będzie zastanowi się dojrzale nad położeniem, i uczyni wszystko, cokolwiek mogłoby zapobiedz możebnym przesileniom, bo choć ministerstwo obecne w ścisłem słowa znaczeniu nie jest parlamentarnem, to jednak bez większości w parlamencie nawet ferji świątecznych nie zdoła przetrwać.

Dowodem rzadkiego rozgardjaszu w sferach rządu wiedeńskiego, jest fakt, że ostatnią mowę Neuwirtha, pełną niesłusznych zarzutów dla rządu wydrukowano w c. k. rządowej drukarni, by ją w 20—30 tysiącach egzemplarzy rozrzucić pomiędzy Niemców, i to pod jaskrawym tytułem: *Neuwirths Rede über das Verhältnis der Regierung zur Länderbank*. Czy rząd sam chce dostarczać fermentu przeciwko sobie?

Do śledztwa sądowego w sprawie „Ringtheatru“ dostarczyło ważnego materjału posiedzenie rady gminnej m. Wiednia z dn. 20. bm. Na interpelację radnych Stendla i Somaruggi odpowiedział wice-prez. Uhl, że ani jedno zarządzenie, wydane w skutek rewizji teatru tego 31. marca br. (w skutek pożaru w Nizzy) nie było wykonane. Nad głową tedy dyrektora Jaunera ściąga się burza, ale i organa magistratu nie powinne wyjść bezkarnie.

W konferencji z Christicem (posłem serbskim w Wiedniu) zapewnił się hr. Kalnoky o przyjaznych stosunkach księstwa serbskiego z Austrją.

Wolnoje Słowo zaś podaje cały dokument, z którego wynika, że hr. Kalnoky podczas swojego ostatniego pobytu w Petersburgu zawarł tajną konwencję z Giersem, mocą której Austrja ma zgodnie postępować z Rosją we wszystkich sprawach półwyspu bałkańskiego. Rzecz osobliwsza, że o takiej konwencji nigdzie indziej nie było dotąd wzmianki.

Nowa spółka francuska organizuje się w Wiedniu i podała o koncesję na „Morski bank dla krajów korennych“ (Maritime Länderbank.)

Pruski podsekretarz stanu dr. Busch, o którego misji do Rzymu wzmiankowały wczoraj telegramy, bawi tam już od paru tygodni, i ma prowadzić rokowania poufne z Watykanem.

Zwycięzki w procesie z Roustanem Rochefort, ma dziś stanąć znowu przed kratki sądowe o obrazę honoru p. Challemel-Lacour, posła francuskiego w Londynie.

W Petersburgu krążyła dnia 19. b. m. pogłoska, że car rozwiązał „świętą ligę“ młodych arystokratów, którzy się spiskowo zorganizowali niby dla obrony carskiej osoby. Jeżeli to prawda to zapewne i do „świętej ligi“ zawitał duch rewolucji.

Z Petersburga donoszą prywatne telegramy dnia 20 grudnia. Już od dłuższego czasu między ludem wiejskim estońskiej części Liwowonii dawało się spostrzegać wzburzenie. W okręgu Werro (powiat Dorpacki, zrobiono zamach na podeszłego pastora Holsta, dając do niego trzy strzały, z których jeden ranił go w biodro. Nie rzadkiemi są też podpalania. Lud wiejski jest niewątpliwie podburzany w ogóle przez agitatorów przeciw władzom i ludności niemieckiej.

Porjadok pisze: Jak nam donoszą, sekretarz stanu baron Nicolai, uczynił obecnie przedstawienie, którego treścią jest obszerniejsze uwzględnienie wykładów literatury polskiej w uniwersytecie warszawskim, któryto przedmiot do tej pory włączony był do katedry filologii słowiańskiej i jako taki ograniczony był do rozmiarów nie czyniących zadość wymaganiom naukowym. Skutkiem tego istnieje zamiar poruczyć wykład literatury polskiej w uniwersytecie warszawskim specjalnemu profesorowi zwyczajnemu nie ustanawiając jednak specjalnej katedry.

Za prześladowanie Żydów pociągnięto w okręgu Odeskim 1269, w Taganrogu 117, w samej Odesie 220, w Berezówce 120, a w Golcie 27 indiwiduów do odpowiedzialności. Skazano zaś w Odesie 138 osób.

Statek „Jeanette“, którego załogę po części wyratowano teraz przy ujściu Leny, był wysztyftowany w r. 1877 przez Amerykanina Bennetta (właściciela dziennika *Newyork-Herald*) na wyprawę podbiegunową, i zaginął był bez wieści, choć kilka statków wysyłano pierwej na odszukanie jego śladów. Cudowne uratowanie resztek osady po upływie czterech lat należy do prawdziwych cudów.

Telegramy własne „Dzien. Polskiego“.

(D) **Wiedeń**, 22. grudnia. Teatr nadworny będzie w skutek nakazu cesarskiego zamknięty na czas od 23. grudnia do 24. stycznia w celu przedsięwzięcia potrzebnych rekonstrukcyj. Członkowie teatru tego dadzą w tym czasie szereg przedstawień dramatycznych w operze nadwornej.

Bukareszt 22. grudnia. Poseł austrjacki hr. Hoyos powołany został do Wiednia w celu złożenia sprawozdania, a tymczasem kierować będzie sprawami poselstwa baron Salsberg. *Romanul* mniema, że wyjaśnienia, jakie hr. Hoyos da w Wiedniu, przywrócą prawdopodobnie serdeczne stosunki pomiędzy obydwoma państwami.

Rzym, 22. grudnia. *Popolo romano* zamieszcza energiczny artykuł wstępny, w którym protestuje orzebiw wszelkiej obcej ingerencji co do Rzymu i twierdzi, że możnaby wprawdzie przedsięwziąć w razie potrzeby rewizję ustawy gwarancyjnej, ale nie w tej chwili, gdyż zdawaćby się mogło że Włochy ulegają presji mocarstw obcych.

Bern 22. grudnia. Rada narodowa obradowała nad ustawą związkową, o środkach przeciw epidemiom niebezpiecznym i przyjęła 90 głosami przeciw 23, paragraf o przymusowem szczepieni ospy.

Wiedeń 22. grudnia. Cesarz pozwolił p. Eugeniuszowi Kuczyńskiemu, honorowemu sekretarzowi poselstwa, przyjąć i nosić order włoski św. Maurycego i Łazarza. — Radca nadworny w najwyższym sądzie, Feliks Dołżański, otrzymał z powodu przeniesienia w stały stan spoczynku wyraz najwyższego uznania.— Starszy inspektor podatkowy w Krakowie, Franciszek Usarski, otrzymał, w uznaniu długoletniej i skutecznej służby, tytuł i charakter radcy skarbowego, z uwolnieniem od taksy. — Oficjał kancelaryjny przy ministerstwie obrony krajowej, Aleksander Piskorz, otrzymał tytuł i charakter adjunkta dyrekcji urzędów pomocniczych.

Telegramy biura koresp.

Wiedeń 21. grudnia. Cesarz zarządził zamknięcie Burgteatru na cztery tygodnie, aby w tym czasie przeprowadzić środki celem zabezpieczenia publiczności w razie katastrofy.

Wiedeń 21. grudnia. Komitet pomocy otrzymał w ostatnich dniach i z prowincji i z zagranicy prośby rodzin, które w pożarze teatru postradały swoich żywicielów. Prośby te zostały natychmiast załatwione, ponieważ komitet ma sobie za obowiązek — co mu zresztą gorąco zalecił namiestnik — aby potrzebujących pomocy, wspierać według możności, bez względu na przynależność. Komitet uważa za pożyteczne, aby nietylko dzienniki, ale gminy i duszpasterze poświęcili się tej sprawie i wymieniali w swych parafiach pozostałym nazwiska ofiar pożaru. Nikt z potrzebujących pomocy niezostanie bez wsparcia. Komisja, wysłana z sądu krajowego oglądała pogorzelisko teatru i zanotowała wszelkie okoliczności, które mogą mieć wpływ na prowadzenie śledztwa. Ponieważ gwałtowny wiatr ustał, rozpoczęto napowrót dalsze roboty w wnętrzu teatru i rozpoczęto znosić mury otaczające proscenium. Z listy zaginionych odwołano znów 40 osób.

Berlin 21. grudnia. Cesarz kazał wręczyć ambasadorowi francuskiemu p. St. Vallier, którego już zeszłego roku ozdobił orderem czarnego orła, biust swój z marmuru wraz z listem podchlebnym, który ambasadorowi w imieniu monarchy oddał hr. Hatzfeld.

Paryż 21. grudnia. Dzienniki ogłaszają list p. Callimachi Catargi, w którym on powiada: Rząd rumuński dla usprawiedliwienia odwołania mojego z Paryża obwinia mię o to, że skompromitowałem interesa Rumunii w sprawie Dunaju, przez karygodną niedbałość w spełnianiu misji mojej w Anglii. Ponieważ dotknęło mego honoru, musiałem na zarzuty odpowiedzieć ogłoszeniem korespondencji z owego czasu pomiędzy mną a ministrem Bratiano, która wyjaśnia wzajemne zapatrywania nasze na stanowisko jakie zająć wtedy należało. Korespondencja ta nienadużywa zaufania żadnego rządu, nie zawiera tajemnicy stanu, a dowodzi tylko, że spełniłem moją powinność.

Paryż 22. grudnia. Ponieważ w wielu miejscowościach w Niemczech i na granicy austrjackiej skonstatowano zarazę bydlęcą, przewóz bydła, skór itp. z Niemiec, Luksemburga i Austro-Węgier, tak lądem jak wodą został zakazany.

Bukareszt 22. grudnia. Poseł austrjacki, p. Hoyos, ma dziś odjechać do Wiednia. Sprawy legacji załatwiać będzie pod nieobecność jego radca legacyjny Salsberg.

Madryt 21. grudnia. Na wczorajszem przedstawieniu w teatrze „Nowedades“ na rzecz ofiar pożaru w Ringtheatrze byli obecni krolestwo i cała rodzina królewska tudzież reprezentanci Austrji i Włoch. Dochód jest bardzo znaczny.

Rzym 22. grudnia. W senacie trwa rozprawa nad budżetem ministerstwa spraw zewnętrznych. Z powodu wniosku Caracciola, który żąda przedstawienia dokumentów w sprawie Tunezji i wyjaśnień w kwestji Dunaju, oświadcza Mancini, że Włochy ani pośrednio ani bezpośrednio nie uznały traktatu Francji z Bejem. Anglja zdaje się traktat milczkiem uznawać. Przedłożenie dokumentów jednak byłoby niedogodnem w tej chwili, ponieważ Francja przyrzekła uczynić wkrótce odnośne propozycje, które Włochy zbadają sumiennie. W kwestji Dunaju, zdaje się ministrowi, iż duch traktatu Berlińskiego sam przez się pozwala na wspólną kontrolę nad wykonaniem regulaminu dotyczącego żeglugi na Dunaju.

Telegrafowany kurs wiedeński.

Wiedeń 22. grudnia godzina 10 min. 40 Akcje kredytowe 359 75, Anglo-Austr. 150 —, Akcje banku Union 143 25, Kolej Karola Lud. 309·50, Połudn. 150 25, Renta papierowa —·—, Listy zastawne gal. banku hipot. —·— Galicyjskie obligacje indemnizacyjne —·—, Galicyjski bank rustykalny —·—, Losy z roku 1860 —·—, Napoleondor 9·42¹/₂. Rubel papier. 1·24. Usposobienie bardzo stałe.

Wiedeń 21. grudnia godzina 5 min. 40. — Jednolity dług Państwa w bankn. 77·—, w srebrze 77·90, Renta w złocie 93·55. Losy pożyczki z roku 1860 133·35, Akcje banku wiedeńskiego 845 —, kredytowego 356·60, Londyn 118·80, Srebro —·—, Napoleond'or 9·42, Dukat ces. men. 5·61, 100 marek niemieckich 58·20.

Wiedeń 21. grudnia godzina 2 min 25 Losy kredytowe 181·25, Węg. akcja kredyt. 312·—, Akcje anglo-austr. 148·50, Akcje banku Union 142·—, Akcje kred. Karola Ludwika 307·50 Akcje kolei północnej 252·75, Akcje kolei południowej 148·—. Akcje kolei Alföldzkiej 174·50, Akcje kolei Elżbiety 217·—, Akcje kolei Lwowsko-Czerniowieckiej 176·—, Akcje kolei węg. północno-wschodniej 167·50, Wiedeńskie losy 181·—, Akcje kolei Rudolfa —·—, Akcje kolei Albrechta —·—, Węgierskie obligacje państwa w złocie 97·75, Galicyjskie obligacje indemnizacyjne 100·05, Losy regulacji Cissy —·—, Losy tureckie 27·75, Węgierska renta 119·80, Akcje banku związkowego 138·60, Akcje banku obrotowego —·—. Akcje kolei węgiersko-galicyjskiej —·—, Akcja kolei państwowej —·—, Rubel papierowy 1·24¹/₄, Węgierskie losy 132·—, Mark. niemiecki —. Usposob.: bardzo stałe.

Paryż 3% Renta 83·85

Berlin 21. grudnia godz. 5 min. 40 Rosyjskie banknoty 212·95, Akcje kredytowe 616·50, Lombardy 256·—. Galicyjskie 132·75. Kolei Rumuńskiej 62·—, Austrjackie banknoty 171·65. Po zamknięciu giełdy: kredytowe —·—, Lombardy —·—.

Telegramy zbożowe z dnia 21 grudnia. — Wiedeń: Pszenica 12·25 do 12·75 zł., żyto —·— do —·— zł., jęczmień —·— do —·— zł., kukurudza —·— do —·— zł., owies —·— do —·— zł., okowita pr. 10,000 liter procent 32·50 do 32·75 zł. — Buda-Peszt Pszenica 100 klgr. (na wiosnę) 12·30 do 12·32 zł., rzepak (na sierpień-wrzesień) —·— zł. — Berlin: Pszenica żółta (na grudzień) 219·50, żyto —·—, spiritus loco 48·50, olej rzepakowy 58·—. — Szczecin: Pszenica —·—, rzepik —·—. — Paryż: mąki 159 kilgr. 65·25, olej rzepakowy 93·60, spirytus —·—, Wrocław: Pszenica —·—, żyto —·—, owies —·—, spirytus —·—, kukurudza —·—. Kolonja: Pszenica —·—.

Nafta. Wiedeń 22. grudnia: 15¹/₂ do 15³/₄. Brema: 7·05 do —·—. Hamburg: 7·20, na grudzień 7·20, na grudzień-styczeń 7·60. Antwerpja na grudzień 18. Nowy-York: 7¹/₈. Filadelfia: 7.

HOTEL ZORZA. K. hr. Wodzicki z Olejowa, W Puzyna z Martynowa, Z. Wiszniewski z Dobrzan, L. Szawłowski z Przewłoki, B. Kuczkiewicz z Tarnowa, E Łobaczewski z Przemyśla.

HOTEL ANGIELSKI. K. Potocki z Rakowy, A. K. Janocha z Obertyna, N. Puchalski z Przemyśla, A. Soroczyński z Chliwczan, T. Hulimka z Chłopiatyna, M Mniszek ze Skwarzawy, W. Kruszewski z Chorobrowa, J. Au z Dublan.

HOTEL WARSZAWSKI. S Piegłowski z Podola rosyjskiego, A. Bielecki z Domaszowa, S. Gnatowski z Ukrainy, A. Waligórski z Przemyślan.

HOTEL LAZARUSA. A. Alass z Tarnopola, M Krewer i Winkler z Tarnopola, D. Kranz z Niebylca, S. Margulies ze Stojanowa, M. Ehrlich z Krystynopola.

Podziękowanie

Bankowi wzajemnych ubezpieczeń „Slavia.“

Dnia 28. sierpnia r. b. ponieśliśmy szkodę ogniową, a już 30. sierpnia przyjechał p. likwidator banku „Slavia,“ który likwidację szkody starannie i ku naszemu zupełnemu zadowoleniu przeprowadził i zaliczkę na wynagrodzenie zaraz wypłacił, reszta zaś wypłaty wynagrodzenia nastąpiła w krótkim czasie.

Przytem podnosimy, że także Oleksa Drobeńko, pomimo tego, że należytości premijnej w oznaczonym czasie nie zapłacił, otrzymał całe wynagrodzenie. Przy takiem postępowaniu banku „Slavia“ czujemy się zobowiązani złożyć publiczne podziękowanie i polecamy bank „Slavia“ wszystkim szukającym ubezpieczenia jako zakład sumienny i dbający o dobro swoich członków.

W Czechach, pow. Brody, 21. listopada 1881.

Hnat Maruszczyn, Anton Maruszczyn, Ilko Maruszczyn, Semko Matwijszyn, Stefan Matwijszyn, Tymko Drobeńka, Petro Mykuła, Oleksa Drobeńka, Tymko Klimaszewski, Kost Michalewski, Jakób Czech, Pawło Czech, Iwan Maruszczyn. 3036 1—1

Przyjechali do Lwowa dnia 22. grudnia.

Dnia 21. grudnia. *Lwów*, z Izby handlowej.	żądają	płacą
I. *Akcje za sztukę à 200 zł.*		
Kolei gal. Karola Ludwika	308	304 50
„ Lwowsko-Czerniow.	178 —	174 50
Banku Hipotecznego gal.	310 —	306 —
„ Kredytowego gal.	262 —	258 —
II. *Listy zastawne na 100 zł.*		
Tow. kred. gal. 5% w. a.	101 80	100 80
„ „ „ 4% „	97 70	96 70
„ „ „ 5% „	101 80	100 80
„ „ „ 4% „	93 75	92 75
Banku hip. gal. 6% „	102 60	101 60
„ „ „ 5% „	100 —	99 —
„ „ „ 5% prem.	103 40	102 40
III. *Listy dłużne na 100 zł.*		
Gal. zakł. kred. włośc. 6%	103 —	101 —
„ „ „ „ 5%	94 50	93 —
Ogól. rol. kred. zakł. dla Gal. i Buk. 6% los. w 15 l	94 —	92 —
IV. *Obligi na 100 zł.*		
Indemnizacyjne galic.	101 70	100 70
Komunalne gal. Zakładu Kredyt. włościańsk. 6%	101 50	100 —
Pożyczki kraj. 1873 6%	103 —	101 —
Losy miasta Krakowa	22 25	20 55
„ „ Stanisławowa	26 75	24 75
V. *Monety.*		
Dukat holenderski	5 63	5 53
„ cesarski	5 63	5 54
20 frankówka	9 47	9 37
Pół-imperjał rosyjski	9 77	9 66
Rubel rosyjski srebrny	1 65	1 50
„ „ papierowy	1 25	1 23
100 marek niemieckich	58 60	57 95
Srebro za 100 zł.	100 50	99 50
Kupony w srebrze	100 25	99 25
Wiedeń. 21. grudnia. *Obligi długu państwa.*		
Renta papierowa	77 15	77 —
„ srebrna	78 10	77 90
„ złota	93 75	93 60
Losy z r. 1854 3¹/₂%	123 25	122 75
„ „ 1860 4% 500 zł	134 —	133 —
„ „ 1860 4% 100 zł.	136 —	135 50
„ „ 1864	173 —	172 50
„ „ 1864 ¹/₂	171 50	170 50
„ „ Como-Renten	— 34	32 —
Obligi indemnizacyjne.		
Czeskie	— —	105 25
Bukowińskie	101 50	100 75

	żądają	płacą
Galicyjskie	101 —	100 75
Niższo-austrjackie	106 —	105 —
Wyższo-austrjackie	— —	103 —
Szląskie	— —	108 —
Styryjskie	104 75	104 —
Siedmiogrodzkie	— —	99 75
Węgierskie	99 75	99 —
„ z klauz. 1867	99 —	98 50
Obligi poż. kolei węgier.	134 50	134 —
Renta węgierska złota	120 10	119 00
„ „ za kolej wsch.	98 —	97 75
Akcje bankowe.		
Anglo-Austrjack. Banku	150 25	149 75
Ziemskie kred. węgiersk.	298 —	292 —
„ „ austrjackie	285 —	279 —
Zakład kred. d. hand. i pr	358 25	358 70
„ „ węgierskie	354 25	353 75
Bank depozytowy	296 —	292 —
Tow. eskomp. niż. austr.	895 —	890 —
Gal. Banku hipotecznego dla handl. i prz.	— —	— —
Austro-węg. Banku N.-B	850 —	848 —
Unionbank	142 90	142 70
Wied. Bankverein	140 —	140 2
Akcje kolei.		
Kolej Albrechta	— —	— —
„ Alföld-Fiume	175 75	174 75
Żeglugi par. na Dunaju	574 —	573 —
Kolej Elżbiety	218 —	217 50
„ półn. Ferdynanda	2560	2555
„ Franciszka Józefa	196 —	195 50
„ g. Karola Ludwika	308 —	307 50
„ Koszycko-Oderber.	148 25	147 75
„ Lwow.-Czern.-Jaska	176 25	175 50
„ Północ.-austrjacka	233 25	232 75
„ „ „ Lit. B	261 —	260 50
„ Rudolfa	174 25	173 75
„ Siemiogrodzka	170 50	170 —
„ towarzystwa państ	322 50	329 —
„ połudn. (Lombardy)	147 75	147 25
„ Cisańska	252 —	251 —
„ węg. g. Łupkowska	166 75	166 50
Losy.		
Regulacji Dunaju	119 —	118 50
Premiowe Wiedeńskie	132 —	131 75
„ Węgierskie	123 —	122 25
„ Tureckie	27 70	27 30
Kredytowe	182 —	181 50
Klary	41 —	40 —

	żądają	płacą
Żeglugi par. na Dunaju	118 —	116 —
Keglewicha	18 50	18 —
Krakowskie	21 50	21 25
Miasta Budy	42 —	41 —
Palffy	38 25	38 —
Rudolfa	19 60	19 —
Salma	54 —	53 50
St. Genois	50 —	49 50
Stanisławowskie	25 75	25 25
Waldsteina	30 75	30 25
Windischgrätza	39 50	39 —
Obligi pierwszeństwa.		
Albrechta	94 75	94 25
Elżbiety	99 25	98 75
Ferdynanda północna	105 —	104 50
Franciszka Józefa	103 30	101 90
Gal. Karola Lud. I. Em	100 —	99 75
„ „ „ II. „	102 25	10[illegible] —
Koszycko-Oderbergska	96 —	94 50
Lwowsko-Czern. I. Em.	94 90	94 50
„ „ II. „	100 75	100 50
Rudolfa	99 75	99 50
Siedmiogrodzka	92 50	92 —
Kolej państwowa	177 —	176 75
„ połudn. (Lombr.)	131 75	131 —
„ Cisań. towarz.	102 —	101 65
Węg. gal. Łupkowska	93 80	93 60
Waluty.		
Dukaty ważne	5 63	5 61
20 frankówki	9 43	9 42
Imperjały rosyjskie	9 72	9 70
Funty szterl. angielsk.	11 88	11 82
Liry tureckie złote	10 73	10 71
Srebro za 100 zł.	— —	— —
Kupony srebr. za 100	— —	— —
Marki niem. za 100 mar.	58 25	58 30
Ruble papierowe	124 25	123 75
Warszawa 15. grudnia.		
4% Listy zastawne II.	— —	— —
kupon	— —	— —
5% Listy zastawne 1869	98 —	— —
kupon	245 —	— —
4% Listy likwidacyjne	86 20	— —
kupon	20 —	— —

L. 1228. 3037 1—1

Ogłoszenie.

Wydział powiatowy brzeżański w myśl §. 30. ust. o repr. powiatowej podaje do publicznej wiadomości, iż budżet Rady powiatowej brzeżańskiej na rok 1882, począwszy od dnia 6. grudnia b. r. jest złożony w kancelarji Wydziału powiatowego do przejrzenia przez [illegible] dotkowanie w powiecie.

Z Wydziału Rady powiatowej.

Brzeżany, dnia 17. grudnia 1881.

Prezes

Miliński.

Poleca znany z taniości i doborowego towaru

MAGAZYN DAMSKI KAMILA STRZYŻOWSKIEGO we Lwowie, ulica Halicka l. 4.

2869 6—5

CHUSTKI włóczkowe, kamasze.

HALKI sukienne i trykota.

KALOSZE rosyjskie MESZCIKI filcowe.

Creppę jedwabną czarną i kolorową, Gazę, Donnamarin, Grenadinę, Frou-Frou, Materyjki do ubierania kapeluszy.

Koronki, Gipiury, Blondyny, Illuzję, Tiul brukselski, Siatki do podwłokania, Siatki jedwabne na głowę.

Aksamit, Welwet, Ryps, Atłas, Lustrynę, Taftę, Klot, Brukselinę, Croisse, Glasperkale, Poduszewki w rękawy.

Gorsety paryskie od 1 złr. 30 do 5 złr. Deszczochrony od złr. 50 cnt. do 10 złr. Płaszcze przemakalne, Kalosze rosyjskie.

Welonikі gotowe i z łokcia, Creppe de Lisse, Mól, Lina, Tarlatany na suknie we wszystkich kolorach.

Schirtingi, Sones, Batyst, Perkal, Kreton, Muszliny, Organtyny, Płótno białe i nieblichowane.

Frędzle jedwabne, sznelkowe i wełniane, Krepiny, Spięcia, Guziki, Taśmy, Sznury, Szutaś i wszelkie ozdoby szmuklerskie.

Fartuszki płócienne i cerat. Powijacze. Czepeczki, Podbródki i kaftaniki haczkowane, Kre... Warkocze z imitacji włosów.

Łaskawe zamówienia zamiejscowe wykonują się jak najspieszniej i najakuratniej

---

O 25% zniżone ceny dla kupujących wprost u mnie.

25% zniżone ceny.

Stosowny podarek świąteczny.

Karty pamiątkowe z podróży Cesarza Franciszka Józefa I. Fotografje ozdobne w pięknej okładce z 20 kartonów pierwszorzędnych malarzy polskich, wydane nakładem **E. Trzemeskiego** we Lwowie, Hotel Europejski.

Za zezwoleniem Jego cesarskiej Wysokości cesarzewicza Rudolfa.

1. Wjazd cesarza do Krakowa, Juliusz Kossak.
2. Cesarz w grobach królew. na Wawelu, Jan Matejko
3. Cesarz wśród Krakusów, Juliusz Kossak.
4. Cesarz na Wawelu, Tadeusz Ajdukiewicz.
5. W pracowni Matejki. Juliusz Kossak.
6. Okrężne na rynku Krakowskim, Tad. Ajdukiewicz.
7. Wesele krakowskie przed cesarzem, Jul. Kossak.
8. Cesarz wśród ludu w Sukiennicach, Hipolit Lipiński.
9. Deputacja włościan w Krysowicach, Jul. Kossak.
10. Przyjęcie cesarza na dworcu we Lwowie, A. Kozakiewicz.
11. Przyjęcie Deputacji Rad powiatowych, Franciszek Tepa.
12. Podanie prośby, Wojciech Kossak.
13. Przyjęcie w Drohowyżu, Aleksander Raczyński.
14. Bal w ratuszu lwowskim, Juliusz Kossak
15. Cesarz u św. Jura. Antoni Kozakiewicz.
16. Przyjęcie w gmachu sejmowym, Hnr. Rodakowski.
17. Cesarz w szkole leśnej we Lwowie, A. Grabowski.
18. Wesele Huculów przed cesarzem w Kołomyi, T. Rybkowski.
19. Cesarz w Borysławiu, Wojciech Grabowski.
20. Pożegnanie w Łupkowie, Wojciech Kossak.
21. Kaseta.

3026 2 3

Cena Albumu większego rozmiaru zawierającego 20 kart w ozdobnej teczce . . . 30 złr.
" " gabinetowego formatu 20 " " " . . . 12 "

Do nabycia w Zakładzie fotograficznym **E. TRZEMESKIEGO**

Po Świętach cena będzie znowu podniesiona.

BIURO stowarzyszenia nauczycielek w Krakowie,

przy ulicy Mikołajskiej, pod liczbą 485, pod kierunkiem **A. Dembowskiej**, poleca Szanownym rodzicom i opiekunom nauczycielki, ochmistrzynie i bony narodowość polskiej, francuskiej, niemieckiej i angielskiej, przyjmuje na mieszkanie i stół nauczycielki przybywające za stosownem wynagrodzeniem. 2731 10—10

Kosz 5 kilogramów

Pomarańczy 30—35 sztuk 1·85.
Cytryn 40—45 sztuk 1 złr. 95 ct.
wybranych najlepszych Messyńskich Przesyłka bezzwłoczna pocztą za pobraniem **oclone i franco**

Wszystkie inne owoce południowe **po cenach en gros** Cenniki franco. 2662 19—20

R. Maiti Triest.

Magazyn Nowości L. M. FEINTUCH & MACHAYSKI

we Lwowie, w gmachu Banku Hipotecznego ***vis-à-vis Hotelu George*** poleca względom Szanownej Publiczności.

Świeżo zaopatrzony skład towarów francuskich i angielskich. Wielki wybór przedmiotów stosownych na podarunki począwszy od małych tanich a modnych bagatelek aż do najpiękniejszych i cennych. 5034 1—3

Specjalnie polecamy:

Majoliki, brązy, wyroby z drzewa i skóry. Wielki wybór najnowszych krawat, mężkich i damskich. Kapelusze, rękawiczki, kołdry, pledy, parasole, kalosze, bieliznę mężką, kaftaniki, skarpetki i pończochy.

Wielki wybór perfumerji francuskiej i angielskiej, mydeł i wody kolońskiej.

Ceny niższe jak przedtem.

W OSŁABIENIACH MĘZKICH

pochodzących ze zbytków i nadużyć młodości.
Lekarze zalecają:

KROPLE ODRADZAJĄCE

Dr. Samuela Thompsona.

Każdy flakon, który nie będzie zaopatrzony podpisem pana GELIN, aptekarza, powinien być uważany za fałszerstwo i podrobienie. 2595 35 0

W Paryżu Rue St. Lazare, 11. We Lwowie w aptekach pp. Mikolascha i Zygm. Ruckera; w Krakowie w aptekach pp. Trauczyńskiego i Redyka; w Czerniowcach u p. Golichowskiego.

Handel towarów korzennych

Karola Bałłabana

we Lwowie ulica Halicka l. 23

poleca 2788 1-0

WINA

Węgierskie		
1 but. Presburgera . . .	złr.	—·60
1 " Presburgera Risling .	"	—·9
1 " Zieleniaku samorodnego I	"	—·6
1 " " " II	"	—·80
1 " " wytrawnego III	"	1·
1 " " Hegelaiski IV	"	1·20
1 " Maszlaczu wytrawnego	"	1·2
1 " Tokaju	"	1·4
1 " " Chaupa — powey	"	2·50
1 " Rust ra wyśmienitego .	"	—·8
1 " Buday czerwonego . .	"	·6
1 " Ofner-Adelsbergera czerw.	"	1·20
Austrjackie		
1 but. Burgundera czerwonego	złr.	1·10
1 " Vöslauera Stifta . .	"	·90
1 " Schlumbergera czerwonego	"	1·
1 " Klosterneuburgera Stifta białego	"	—·90
1 " Veslauera Stifta białego	"	—·9
1 " " Schlumbergera .	"	1·
1 " " " Goldek biał.	"	1·30
Reńskie		
1 but. Pisporter Mozel . .	złr.	1·20
1 " Johanisbergera . . .	"	3·—
Francuskie		
1 but. St. Esteph czerwonego .	złr.	1·2
1 " St. Julien Medoc czerw.	"	1·20
1 " Chateaux Margaux "	"	1·70
1 " Haut Barsac białego .	"	1·80
1 " " Sauternes " .	"	2·50
1 " Muscat Lunel . . .	"	2·5
1 " Szampana Moet & Chandon różowego	"	4·50
1 " Szampana Eugen Cliquot białego	"	3·10
1 " Szampana Styryjskiego białego lub czerwonego .	"	2·50
1 " Madery	"	2·50
1 " Chery	"	2·50
1 " Portwein stary . . .	"	2·50
1 " Rozolisu z fabryki JE. hr. Potockiego . . .	"	—·84

Dla zapewnienia Cię. ukochana, piszę, że wina jedynie po mej stronie, bo który marzyciel szczęście znachodzi? — teraz ideałów nie ma, jest tylko rzeczywistość namacalna, obliczająca swe korzyści i umiejąca sobie ich i nadal zapewnić — tej rzeczywistości przebaczamy wszystko, nie żądamy nic, a poświęcamy całą istność swą bez wahania ze wszystkiem Postępowanie Twe względem mnie było zawsze z wielkim taktem i rozsądkiem. i zawsze oddalające wszelkiemi sposobami; czego ja pojąć nie mogąc, wydawałem się dziwacznym i niezrozumiałym. Ztąd zamiast zbliżenia wynikły przepaście i przeszkody, które tylko wzajemna miłość porozumiawszy się, zwalczyćby mogła, aby zwyciężyć i szczęście utrwalić, o czem byłabyś się przekonała — dla mnie niebo było głuche, a ludzie kaleczą y i ostrzy jak głazy. — Dla Ciebie jedynie powstało p kilkorazowem widzeniu uwielbienie i marzenie w mej sierocej duszy, abyś była mą gwiazdą przewodnią! — Oprzebacz mi me życzenia, że teraz jeszcze pragnąłem, aby raz w życiu widzieć Twą uroczą postać i usłyszeć Twój srebrny głos [a nie Twej koleżanki niepodobnej do Ciebie]. nie odbieraj mię słów Twych tutaj, błagam Cię, bo one mi wskrzesiły z odrętwienia — bo one są rosą orzeźwiającą dla mnie, a błogosławić Cię będę - nie lękaj się mnie i nie unikaj, ja znając Twą ciocię, nie roszczę sobie pretensyj żadnych, wszak każdy do siebie i do swej sympatji wybiera, aby się zadowolnić ukochanym przedmiotem — a na mnie czasem wspomnij mile i myśl, jak o wiecznie niezmiennym wiernym przyjacielu. **A.**

Podpisany ma zaszczyt donieść Szan. P. T. Publiczności, że utrzymuje

GŁÓWNY SKŁAD PIWA

w beczułkach po 25 — 50 liter, a mianowicie:

Piwo okocimskie, pilzneńskie i lwowskie.

Zamówienia uskuteczniam jak najspieszniej i najakuratniej i dla tego polecam się łaskawym względom P. T. Publiczności,

Z wysokiem poważaniem

O. Wixel,

we Lwowie ul. Bogusławskiego 13

34 1 3

WINA

węgierskie i austrjackie

w butelkach na miary i w beczułkach od 4—50 lit.

francuskie zaś i Koniak **w butelkach**

poleca 2992 5—6

Karol Werner

hurtowny handel win

ul Sobieska Nr. 3, we Lwowie.

NA GWIAZDKĘ

Zbiór pieśni z muzyką, marszów wojska polskiego, wydanych pod tytułem:

„Wspomnienia r. 1830—31"

przez **J. Horoszkiewicza.**

Dostać można u **wydawcy** we Lwowie, ulica Majerowska Nr. 3, za gotówkę:

tekst z nutami 2 zł. 80 ct.
tekst sam 1 zł. 20 ct.

Przy odbiorze dziesięciu egzemplarzy jeden rabatowy. 2995 5 6

A. MAŃKOWSKI

Lwów, ul. Halicka l. 17|10 miasto.

Handel

Korzeni, Delikatesow, Herbaty

i wszelkich gatunków **starych** i zwykłych **WIN** w pierwszorzędnych gatunkach, po cenach najtańszych, poleca Szanownej Publiczności, ręcząc za sumienny towar. 2897 12 -0

Codzień świeże drożdże.

Na żądanie wydaje specjalne cenniki.

APTEKARZA

NUSSBAUMERA chinino-żelaziste wino Malaga

preparat premjowany i przez znakomitości lekarskie zalecony do poprawy i oczyszczenia krwi, do szybkiego usunięcia braku krwi, na bladaczkę, rachitis, skrofuły, migrenę, choroby żołądka, na cierpienia krtani, gardła i płuc.

Chinino że wino Malaga

najdoskonalszy środek do wzmocnienia dla osłabionych dzieci i kobiet.

Prospekty, zaświadczenia itp., tudzież same preparaty można dostać przez **Central-Versendungs-Depot u Fabrik: J. NUSSBAUMERA in Klagenfurt, Kärnthen.** 2612 26—25

Składy we wszystkich renomowanych aptekach.

We Lwowie u apt. P. Mikolascha; w Krakowie u O. E. Stockmara.

Zupełnie świeży tranport

ze zbioru 1881/82 r.

przewybornej

przez „**Sues**" sprowadzonej

HERBATY chińskiej

a mianowicie:

		cena za pół kilo
N. 1. TASZU, żółtokwiat aromat.	zł.	4·40
" 2. JUNTOJCZAN, białokwiat.	"	3·60
" 3. NANDZYN, czarna aromat.	"	3·—
" 4. SOUCHONG, " mało narkot.	"	2·50
" 5 CONGO, czarna familijna	"	1·80
" 6. WYSIEWKI z herbaty	"	1·20
" 7. " z najlepszych herbat	"	1·50

KAWA w najprzedniejszych rodzajach

najtaniej w handlu

St. Markiewicza

3580 we Lwowie, w Rynku l. 42. 17—0

Masę do podłóg,
Lakiery do podłóg,
Węże gumowe,
Pasy do machin,
Rury cynowe,
Maszyny do korkowania,

3013 3 3

poleca

Skład fabryczny farb

JÓZEFA HANKE

we Lwowie,

Rynek Nr. 29, dawniej cukiernia Ehrbara.

Najtaniej i w największym wyborze

nabyć można

ZABAWKI dla dzieci

w MAGAZYNIE

Henryka Müllera

we Lwowie ulica Halicka l. 6,

jakoteż:

bardzo piękne przedmioty drobiazgowe do ubierania Bożego drzewka, jak: Lichtarzyki, Atrapki różnego rodzaju, i inne świecidełka szt. od 2 do 25 ct.

Zamówienia z prowincji wykonują się odwrotną pocztą.

Cenniki na żądanie franco! 2983 9—0

Moskwa. Bracia Popow

nadworni dostawcy cesarza rosyjskiego.

Ponieważ od dłuższego czasu sprzedawane bywają zamiast prawdziwej rosyjskiej herbaty karawanowej rozmaite surogaty, założyliśmy celem utrzymania dobrej sławy rosyjskiej herbaty karawanowej i ochrony P. T. publiczności przed szkodą jeneralną ajencyę u p.

J. Fromma w Opawie.

Oryginalna karawanowa herbata nasza, której jedna łyżeczka kawowa daje 10 szklanek najprzedniejszego napoju, rozsyłaną bywa tylko w oryginalnem opakowaniu

w paczkach po 1/4 1/2 1 funcie wagi ros.

po złr. 1·80, 3·50, 6·50 w. a. bez opłaty cła i franco

do wszystkich miejsc za pobraniem pocztowem wraz z przepisem przyrządzania jej na sposób rosyjski przez p. **J. Fromma w Opawie.** Upraszamy dlatego zwracać się z zamówieniami tylko do wymienionego pana w Opawie. 2873 16—50

Ces. król. uprzywil.

Galic. Akcyjny Bank Hipoteczny.

Płatne dnia 1. marca 1882 r.

Wylosowane

6% Listy hipoteczne

i

kupony Listów hipotecznych

wypłaca 3033 1—0

Kasa główna Zakładu we Lwowie

za potrąceniem tylko 4% eskontu.

Lwów dnia 21. grudnia 1881 r.

Dyrekcja.

(Przedruk niebędzie płacony).

MIGRENY I NEWRALGIE

GUARANA

GRIMAULT et Cie, Aptekarzy w Paryżu,

Jeden proszek rozpuszczony w łyżce wody ocukrzonej i zażyty, dostatecznym jest do uśmierzenia natychmiast najsilniejszego bolu głowy i migreny i do wyleczenia rznięcia żołądka i biegunki. Sprzedaje się w pudełkach zawierających dwanaście proszków.

Dla uniknienia fałszerstwa, żądać należy aby każdy proszek był opatrzony podpisem **Grimault et Comp.**

Dla uniknienia licznych fałszerstw i naśladownictwa, żądać aby stempel rządowy francuzki koloru niebieskiego stósownie do prawa z 26 Listopada 1873, marka fabryczna i podpis GRIMAULT et COMP. znajdowały się na jednej etykecie.

Dostać można w głównych aptekach w POLSCE i w AUSTRYI.

KANTOR WYMIANY

c. k. uprzyw. galic. akcyjnego Banku hipotecznego

WE LWOWIE

i Filje tegoż w Krakowie, Czerniowcach i Tarnopolu

sprzedaje po kursie dziennym

nowo wydawane

5% Listy hipoteczne.

Listy te według prawa z dnia 1. lipca 1868 Dz. PP. XXXVII Nr. 93 i najw. post. z dnia 17. grudnia 1871, mogą być użyte do lokowania kapitałów, funduszowych, pupilarnych, kaucyj małżeńskich wojskowych, służbowych, oraz i wadjów.

(Przedruk nie będzie płacony). 2945 1—0

Uznanie!!!

Cztery wielkie medale zasługi i list pochwalny za przewyborne perfumy i wody toaletowe.

Woda lwowska odznacza się bardzo przyjemnym i długotrwałym zapachem, zastępuje perfumy, wody pachnące, octy aromatyczne i toaletowe. — Woda lwowska zyskała powszechne uznanie i wziętość w kraju i za granicą. Ponieważ woda lwowska nietylko jest znakomitą perfumą do skrapiania sukień i chustek, lecz użyta także za pomocą rozpylacza, daje bardzo wonne i miłe kadzidło, flakon 80 i 1 złr. 50 ct.

Woda lawendowo-ambrowa Posiada bardzo przyjemny i silny zapach; służy do skrapiania sukień i chustek, niemniej też użyta za pomocą rozpryskiwacza, daje bardzo przyjemne i wonne kadzidło. Cena całego flakona 1 20. Pół flakona 70 ct.

Woda lawendowa podwójna. Odznacza się nader przyjemnym orzeźwiającym zapachem i używa się nietylko jako woda pachnąca do skrapiania sukień, chustek i mieszkań, lecz także jako woda toaletowa ma obszerne zastosowanie w damskiej toalecie, czy to do nacierania ciała lub też zmięszana z wodą do mycia, bardzo korzystnie wpływa na płeć i skórę, konserwując i chroniąc ją od wyrzutów, zmarszczek i t. p. Cały flakon 90 ct. Pół flakona 50 ct.

Woda kolońska potrójna, która o wiele przewyższa swoją dobrocią zagraniczne flakony po 40, 80 i 1·50.

Woda kolońska flakony po 25, 50 i 1 złr.

Ocet toaletowy. Odznacza się nader przyjemnym zapachem i jest powszechnie używanym do odświeżania ciała, skórze nadaje jędrność, czerstwość i chroni ją od wszelkich wpływów szkodliwych powietrza. Służy on również do odświeżania i odwietrzenia powietrza w salonach. Cena 50 i 1 złr.

Perfumy. Chypr, heliotrop, jaśmin, Jokey-Klub, hiacynt, lilija, perfuma krakowska, perfumy z kwiatów alpejskich, kwiatów polnych, kwiatów wschodnich, Ess-bouquet, Millefleurs, paczula, rezeda, róża mohowa, Opoponaks, Ylang-Ylang, piżmo, perfuma litewska, fiołek, świtezianki, ambrozja, niezapominajki, pieszczotka, kwiat polski, konwalia, pierwiosnek, róża, itp. flakoniki po 30, 50, 75 ct. 1·50 i 2.

Saszetki (Sachet) z zapachem paczulowym, z kwiatów wschodnich, konwaliowym, kwiatów polskich, kwiatów alpejskich, fiołkowym, lawendowym, piżmowym, różannym, heliotropowym itd. po 50 ct. 1 złr., i 4 złr. 3 2587 10—0

Wody toaletowe z zapachami: fiołek, heliotrop, Millefleurs, Ess-Bouquet, służą do nacierania ciała i skrapiania włosów. Flakon 1 złr.

JAN IHNATOWICZ,

magister farmacji i chemik sądowy.

Fabryka we Lwowie, ulica Kopernika l. 8.
Filia w Krakowie, Sukiennice l. 20.

Główne składy w aptekach: w Stanisławowie u p. Stechera, w Tarnopolu u p. Jamrugiewicza, w Przemyślu u p. Nahlika, w Podhajcach u p. Kaszykiewicza, w Stryju u p. Drągowskiego, oraz we wszystkich pierwszorzędnych sklepach.

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: Józef Leskowaicki.

Z drukarni „Dziennika Polskiego" pod zarządem Leona Zubalewicza.